Nr 123. Kraków, Niedziela 2 Czerwca 1912. Rok XX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 180.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie. Annoncen-Expedition „Propaganda“, Győri & Nagy, w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette, Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

Poważne niebezpieczeństwo.

Na wsi polskiej w Galicyi zaczynają się nowe, niebezpieczne fermenty. Socyalni demokraci, owładnąwszy w znacznej mierze proletaryatem miejskim, usiłują dostać się na wieś, do sług i robotników rolnych. W tym kierunku stronnictwo socyalistyczne prowadzi teraz coraz intenzywniejszą akcyę. Robotę swoją podzieliło na dwie części, dwiema drogami głównie zamierza wedrzeć się do proletaryatu rolnego. Mianowicie przez agitacyę bezpośrednią w kraju i przez nawiązywanie stosunków z wychodźcami na obczyźnie.

W kraju prowadzą socyaliści agitacyę za pomocą zebrań, wieców i rozszerzania prasy socyalistycznej między robotnikami rolnymi. W samym np. wiejskim okręgu wyborczym krakowskim, z wyłączeniem gmin podmiejskich, odbyło się w ciągu niespełna roku — na podstawie relacyi pism socyalistycznych — około 20 wieców i zebrań socyalistycznych. Agitacya socyalistyczna szerzy się dalej w powiatach: chrzanowskim, bialskim, wadowickim, żywieckim i wogóle całej zachodniej Galicyi.

Wiecom i zebraniom socyalistycznym w gminach wiejskich toruje drogę rozpowszechniane masowo „Prawo Ludu“, które rozchodzi się już podobno w kilku tysiącach egzemplarzy i dociera do bardzo oddalonych od centrów miejskich zakątków zachodniej części kraju.

W pisemku tem znajdujemy coraz częściej korespondencye ze wsi, pisane oczywiście w tonie brutalnym i bezwzględnie występujące przeciw szlachcie, duchowieństwu i wogóle klasom posiadającym, przeciwko rzeczywistym i urojonym nadużyciom a zawsze pobudzające najniższe instynkty — co oczywiście zapewnia „Prawu Ludu“ pewną poczytność.

Równocześnie starają się socyaliści nawiązywać stosunki przyjazne z naszymi wychodźcami za granicą. Niedawno n. p. bawił w Szwecyi wśród robotników polskich socyalistyczny poseł p. Klemensiewicz, który starał się tam ustanowić swoich mężów zaufania, kolporterów „Prawa Ludu“ i innych pisemek socyalistycznych. O ile mu się to udało, pisma socyalistyczne oczywiście nie donoszą. Podobnie dzieje się w Belgii, Szwajcaryi i państwach niemieckich. Socyalistyczni akademicy studyujący w tamtejszych wyższych zakładach naukowych. — jak się z pism socyalistycznych i od księży polskich, urządzających tam misye, dowiadujemy, urządzają wycieczki agitacyjne do okolic, w których Polacy obieżysasi pracują i szerzą między nimi socyalistyczną prasę, przytem żywem słowem zaznajamiają robotników naszych z socyalizmem.

W ten sposób milionowe masy proletaryatu rolnego, atakowane z dwóch stron przez socyalistycznych agitatorów i socyalistyczną prasę — będą powoli przesiąkały radykalnemi hasłami i zasadami. Agitacya socyalistyczna ma pole ułatwione dzięki temu, że ze strony katolickiej nie podjęto dotychczas żadnych kroków, aby złemu przeciwdziałać i dla robotników rolnych stworzyć polską, chrześcijańską organizacyę, mającą na celu obronę i popieranie materyalnych i moralnych interesów tej klasy. Zwracamy więc uwagę na grożące nam z tej strony poważne niebezpieczeństwo i konieczność zajęcia się kompetentnych sfer katolickich sprawą organizacyi proletaryatu rolnego. — Trzeba zacząć w tym kierunku pracę możliwie najprędzej, póki czas, zanim na tem polu zaczną na seryo robotę żywioły radykalne. Im prędzej zabierzemy się do pracy organizacyjnej wśród proletaryatu rolnego, tem lepiej dla sprawy narodowej i katolickiej i dla spokoju społecznego w kraju.

O drogi wodne.

Z bardzo poważnej strony otrzymujemy następujące informacye:

Regulacye rzek w Galicyi wolno postępują, a rząd zamiast, by ją przyspieszać, jakby to leżało w interesie kraju i ludności — cierpiącej rok rocznie od wylewów, wstrzymuje wypłaty dotacyi rządowych, płynących z ustawy 1901 r. i 1907 r.

W roku bieżącym ministerstwo zatrzymało z dotacyi na ten rok 1,646.000 koron, by mieć na rok przyszły rezerwę.

W tej sprawie interpelował poseł Haller na jednym z ostatnich posiedzeń Koła p. ministra dla Galicyi, który przyznał ten stan rzeczy, nadmieniając, że ministerstwo robót publicznych zgodziło się już na podstawie żądań namiestnictwa obniżyć tę rezerwę na rok 1913 do 1,000.000 kor.

Należy się domagać z całym naciskiem, by rząd na każden rok przypadające kwoty w pełni wypłacał i ustawy nie gwałcił ze szkodą kraju naszego.

Spodziewamy się, że Koło polskie w tej sprawie energiczne zajmie stanowisko.

Judaica.

Syoniści w Radach miejskich.

Z Tarnopola donoszą, że przy wyborach do Rady miejskiej zwyciężyła w części lista syonistyczno-ruska.

Wybrano czterech Rusinów i trzech syonistów. Między tymi ostatnimi znajduje się przywódca tarnopolskich syonistów, Dr Waldmann.

Tak więc Tarnopol jest trzeciem miastem w Galicyi, w którem syoniści przy pomocy ukraińców weszli do Rady miejskiej. Zarówno w Stryju, Złoczowie jak i w Tarnopolu koalicya syońsko ruska otwarcie wypowiedziała wojnę polskości i wprowadziła do Rad miejskich najgwałtowniejszych wrogów społeczeństwa polskiego. Fakty te odsłaniają piekącą ranę polskości we wschodniej Galicyi, tj. naszą zależność od żydów. Gdy żydzi połączą się z Rusinami, a łączą się z nimi coraz częściej, znaczna ilość polskich placówek we wschodniej części kraju będzie dla nas stracona. Stąd wniosek prosty, że powinniśmy jak najenergiczniej umacniać polskość we wschodniej Galicyi, by bez żydów zapewnić sobie przewagę w tej części kraju. Syonizm nie jest zjawiskiem przejściowem, ale potężnym ruchem wśród żydostwa, a jako najdrobniejsza mniejszość narodowa w Galicyi, walcząca o wpływy i siłę, łączyć się będzie stale z drugą mniejszością, to jest z Rusinami. Na tę konieczność logiczną nie można zamykać oczu i łudzić się, że sojusz rusko-syonistyczny jest chwilowem jedynie zjawiskiem. Tak nie jest, we wschodniej Galicyi musimy liczyć jedynie na siebie a nie na żydów.

Polityka strusia nieraz już nam wyrządziła szkody.

Czy Roosevelt jest żydem?

Były prezydent Stanów Zjednoczonych, Teodor Roosevelt, kandyduje obecnie po raz trzeci do godności prezydenta Unii. Nie od rzeczy więc będzie przypomnieć, że pochodzenie jego jest bardzo zagadkowe, gdyż Roosevelt wypiera się, jakoby pochodził z rodziny żydowskiej, podczas gdy z wielu stron pojawiają się twierdzenia, że przodkowie Roosevelta żyli dawniej w Holandyi pod nazwiskiem Rosenfeldów.

Obecnie czytamy w „Archives Israelites“ następującą informacyę: „Eksprezydent Roosevelt wygłosił kazanie w Pittsburgu, w synagodze, w ostatni dzień Paschy. Mówił o wyjściu z Egiptu i nawiązał do tego zdarzenia uwagi, które odnoszą się do sytuacyi obecnej Izraela“...

Powyższa notatka jest dość wyraźna. — Roosevelt jeszcze dotąd nie zerwał związku z synagogami żydowskimi. Teraz także zrozumimy ową nadzwyczajną gorliwość, z jaką w swoim czasie interweniował Roosevelt na korzyść żydów w Rosyi.

Kto jest najszlachetniejszym Włochem?

„Tygodnik“ Dra Grossa donosi z entuzyazmem o uczczeniu Nathana, burmistrza Rzymu, przez Radę miejską rzymską. Oto jakiś radny Levy nazwał p. Nathana „najszlachetniejszym Włochem“ i to na polecenie Rady miejskiej. P. Gross cieszy się. Wolnomularz, znieważający publicznie Głowę chrześcijaństwa, jest oczywiście dla pp. Levych, Grossów i Landauów „najszlachetniejszym“. Żydzi z przedziwnym sprytem umieją reklamować wrogów katolicyzmu. Ferrer czy Nathan byle był anarchistą lub wolnomularzem, jest dla nich „najszlachetniejszym“.

Do Angoli..

Rząd portugalski wypracował projekt urządzenia kolonizacyi żydowskiej w Angoli, leżącej w Afryce. Twórcą tego planu jest hiszpański żyd nazwiskiem Tarto, który wiele podróżował, a przez dłuższy czas zatrzymywał się w Palestynie i w Rosyi. — Przez pewien czas przebywał także w Carogrodzie, gdzie zyskał względy u młodoturków. W Lizbonie, gdzie od pięciu lat zamieszkał, udało mu się przez wysoką masońską protekcyę pozyskać ważny urząd w ministerstwie rolnictwa. Posiadając takie stanowisko, było mu łatwo pozyskać pozwolenie dla swych współwyznawców, aby się mogli osiedlać w najpiękniejszej kolonii portugalskiej. Rząd obecny portugalski sprzyja Izraelowi. Nam się jednak zdaje, że ten projekt kolonizacyi nie będzie przez żydów entuzyastycznie przyjętym. Żydom naszym ani się śni opuszczać Kanaan galicyjską, mlekiem i miodem dla nich płynącą... Daremne.

Dom dla młodzieży rękodzielniczej imienia Piotra Skargi.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Z powodu przypadającej w roku bieżącym trzechsetnej rocznicy śmierci Skargi, ukazały się studya, tyczące się jego życia i działalności, oraz zapowiedziano uroczystości i publikacye, mające szerzyć znajomość jego osoby i jego idei w jak najszerszych warstwach narodu. Godzi się jednak uczcić i nam także pamięć Skargi żywem, społecznem dziełem, któreby wcielając jego dążności, codzienną swą użytecznością służyło społeczeństwu i pobudzało je nieustannie do wypełniania rad i nawoływań tego Przewodnika narodu. Do najaktualniejszych potrzeb i najpilniejszych zadań naszego społeczeństwa należy wyrobienie stanu rękodzielniczego, — którego zanik przyczynił się do upadku Ojczyzny naszej, a którym, świadomy tego faktu, szczególnie zajmował się Skarga.

W duchu Skargi pragniemy przyczynić się do podniesienia rzemiosła i przemysłu polskiego, — rozwijając idee i działalność Skargi.

Chcąc zaś trwałe dać podwaliny naszym usiłowaniom, a uznając równocześnie słuszność i potrzebę innych już istniejących lub mających powstać instytucyj i organizacyj dla dorosłych rękodzielników, rozpoczynamy od zajęcia się młodzieżą. Dla niej chcemy utworzyć dzieło, utrwalające pamięć Skargi przez korzyści płynące z niego dla rękodzielników, a tem samem dla całego kraju.

Do dzieła tego skłaniają nas następujące powody:

1. Przedewszystkiem niska ogólna kultura warstw, które wydają rękodzielników. Społeczeństwo nie wypełniłoby całkowicie swego obowiązku, gdyby tylko starało się o kulturę wyższą, o sposobność kształcenia warstw zamożniejszych, o wychowanie młodzieży z tychże warstw pochodzącej. Społeczeństwo każde musi równomiernie jako całość podnosić i rozwijać się, inaczej braki i wady w strukturze społecznej nie pozwolą na prawidłowy rozwój interesów ogółu i wywołują groźne niebezpieczeństwo rozstroju i rozkładu.

2. Brak uobyczajenia i ogólnej oświaty pociąga za sobą niemożność pozyskania wiedzy i zręczności zawodowej. Niski zaś stan zawodowej umiejętności u naszych rękodzielników, wywołany przeważnie brakiem kultury ogólnej, powoduje konieczność sprowadzania do kraju w rozmaitych gałęziach wytwórczości sił obcych, odpowiednio wykwalifikowanych technicznie na podstawie ogólnego wykształcenia, podczas, gdy tysiące naszych rodaków, nie mogąc znaleźć zajęcia w kraju dla braku kwalifikacyi i przemysłu rodzinnego, idą za granicę kraju i tam skazane na wyzysk moralny i materyalny, pomnażają bogactwo narodu, ciemiężącego naszych rodaków.

3. Istnieje pewien brak poczucia narodowego u naszego ludu. Nasz rzemieślnik, czy robotnik, nietylko nie jest wcielony w organizm narodowy, ale skutkiem ujemnych stosunków gospodarczych i częściej wskutek obojętności warstw inteligentnych i zamożnych, skłania się coraz bardziej ku żywiołom przewrotowym, które dopiero po zniszczeniu obecnego ustroju społecznego obiecują nam lepszą przyszłość.

4. Usiłowania pracy nad młodzieżą rękodzielniczą, jakie dotąd pojawiły się w społeczeństwie, są rozstrzelone i skutkiem tego nie mogą działać jednolicie, róść w siłę, wydawać owoców, ani też przeciwdziałać dążeniom separatystycznym, nie odpowiadającym potrzebie sprawy i pojęciom ogółu społeczeństwa. Brak zaś inicyatywy w tym kierunku w większych ogniskach naszego życia sprawia, że nie powstają na prowincyi organizacye młodzieży rzemieślniczej nawet w tych miejscach, gdzie wobec rosnących niebezpieczeństw społecznych, potrzeba ta wyraźnie się ujawnia.

Uwzględniając te i tym podobne fakty, postanowiliśmy utworzyć dzieło, któreby usiłowania kraju i poszczególnych instytucyj w kierunku wykształcenia i wychowania młodzieży rękodzielniczej popierało, a przez to i liczebnie pomnożyło i jakościowo poprawiło stan rzemiosła polskiego w kraju, któreby stany zamożniejsze wtajemniczyło w

14 STANISŁAW KORABICZ.

KIRY i WAWRZYNY

(Powieść).

Dwuznaczne te pochwały, oddawane księciu Józefowi, padały z ust pana von Stierre nie budząc z razu niczyjego protestu. Zachęcony tem prowadził dalej swoją rzecz.

— Książę — mówił — ma to wielkie zachowanie u dworów. Królestwo pruscy są również na niego łaskawi. Wiadomo przecież, że przyjmując pierwszy raz Francuzów wyjechał na ich spotkanie w pruskich orderach.

Jeden tylko Zabielski, który z natury już należał do tych, co jak mówią, słyszą, jak trawa rośnie, zrozumiał już oddawna intencye pana Stierre. Wyrazy: prowokacya i prowokator, nie były wprawdzie jeszcze wprowadzone do polskiego dykcyonarza, ale rzecz sama istniała, niestety stara jak świat, jak wszelka nikczemność.

— Posłuchajno — rzekł do Romana Sawickiego — uważasz ty co ten skrzeczy o księciu. Robi z niego poprostu pruskiego czy austryackiego zausznika.

— Co to właściwie za jeden? — spytał Roman.

— Pamiętam go wybornie z czasów gdym chodził jeszcze do szkoły — odparł Zabielski — służył kanalia w urzędzie za pruskich czasów i pisał się von Stier, mając się za czystej krwi Niemca. Teraz przyrzucił sobie do nazwiska „e“, i robi patryotę. Wartoby mu przecie buzię zamknąć.

— Lub wyprosić z kompanii.

— Chodźmy więc.

Przysunęli się we trzech, a i Blechamp choć nie wiele rozumiał, dowiedziawszy się, że chodzi tu o honor księcia, towarzyszył im, gotów wystąpić z czynną pomocą.

— Za pozwoleniem! — zaczął Zabielski, nie bawiąc się tym razem w prezentacyę — Co pan tu pozwoliłeś sobie mówić przed chwilą o księciu naszym wodzu. Co znaczą te wzmianki o austryackich i pruskich faworach?

— Nie mam nic, prócz wyrazów czci i uwielbienia, dla naszego polskiego Alcybiadesa. — Zawołał patetycznie von Stierre.

— Nie puszczaj się pan na antyczne porównania, nota bene, wcale nie trafne.

— Lub też zastosuj je raczej do swego szefa, który zmienia opinię, częściej niż księżę rękawiczki.

— Tak, tak pan Łubieński za pruskich czasów zasługiwał się landratom. Niemcami polskie wsie osadzał i zbory protestanckie dla nich budował, a dziś udaje gorliwego katolika.

— Stróżem prawa się mieni a ogranicza wolność słowa.

— Jaki pan taki kram.

— Panowie! — bełkotał von Stierre. — Nie rozumiem doprawdy. Mówiłem przecie że nic prócz czci i uwielbienia.

Ale usprawiedliwienia jego nie odnosiły skutku.

W usposobieniu zebranych nastąpiła nagła zmiana. Zarówno kaliscy, jak warszawscy oficerowie, uznali jednomyślnie, że wmieszanie się do ich sporów człowieka obcego profana, laika, cywila, który jest w dodatku mężem zaufania niepopularnego ministra Lubieńskiego, narusza w sposób krzyczący pojęcia koleżeńskiej i wojskowej etyki towarzyskiej.

Wyrazicielem ogólnych życzeń stał się Zabielski, który od chwili już proponował panu von Stierre mniej więcej dobrowolną rejteradę.

— Powietrze w tej sali nie służy panu radcy — upewniał go z niekłamaną troskliwością. — Tam na ulicach świeżo, pięknie, wiosenne słońce ledwie zaszło.

A pochylając się niżej jeszcze do ucha niefortunnego radcy, dodał poufnie:

— Wogóle powietrze naszego księstwa, nie może służyć, takim jak pan, panie von Stier.

Wobec tak zdeklarowanej, ogólnej decyzyi nie pozostałoby, zda się nic innego panu radcy, jak wycofać się z honorem.

A przecież nie uległ on jeszcze i z podziwu godną odwagą, pozostał na miejscu. A nawet stało się teraz coś dziwnego. Pan von Stierre łypnął nagle oczyma, przechylił się w tył, zwieszając głowę na lewe ramię, a przytknąwszy do serca wielki palec, wywijać zaczął rodzaj młynka resztą dłoni, patrząc równocześnie badawczo na swych prześladowców.

Tadeusz, który wraz z innymi stał blisko jego stolika, usłyszał jakiś cudzoziemski wyraz, powtórzony kilka razy i zauważył ze zdziwieniem, że przed chwilą tak zawzięci oficerowie, zawahali się i poczęli naradzać, a w końcu rozeszli się na swe miejsca.

Zabielski tylko zawrócił raz jeszcze do pana von Stierre i rzekł półgłosem.

— A jednak nie zaczynaj pan na drugi raz, bo jak mi Bóg miły, zrobię z tem porządek, choćby sam Przewielebny wziął cię w opiekę.

Tak więc pan Stierre wyszedł już prawie cało z opresyi, gdy naraz osamotniony człowiek w harcapie, który był dotąd niemym świadkiem całego zajścia, przystąpił z kolei do jego stolika.

Tadeusz, który sam jeden prawie pozostał w pobliżu, zauważył, że za zbliżeniem się nieznajomego pan von Stierre znacznie spokorniał. Rumiana twarz jego przeciągnęła się, pękata postać skurczyła się prawie. Po kilku słowach zamienionych z nieznajomym, ujął on laskę, kapelusz i zwiesiwszy głowę, opuścił salę.

Człowiek z harcapem stał chwilę zadumany, a potem zajął spokojnie miejsce przy opróżnionym stoliku, Tadeusz zaś powrócił do swojej kompanii.

Cała ta scena miała dla niego wiele punktów niezrozumiałych, ale nie miał czasu zastanowić się nad nimi bliżej, bo wszakże dziś jeszcze odszukać chciał signora Orwi, przypomnieć się mu jako dawny znajomy i zasięgnąć od niego wiadomości o miejscu pobytu Pauli i jego matki.

To też opuściwszy traktyernię pana Macieja, pożegnał pod pierwszym lepszym pretekstem swych towarzyszy i spieszył z bijącem sercem w stronę tajemniczego domu.

Wieczór wypełniał już mrokiem skąpo oświetlone ulice, a skutkiem jednego z tych nagłych przeskoków, właściwych pogodzie marcowej, wieczór ów po dniu słonecznym, stał się wietrzny i słotny i zakończył się formalną zawieją śniegową. Sypały się z chmurnych obłoków lekkie, gwiaździste puchy tak gęste i drobne, iż świat przeglądał przez nie, jakoby przykryty gazową zasłoną, a przechodnie patrzyli na siebie, jak przez mgłę.

Sam nie wiedząc czemu, Tadeusz rad był tej pogodzie, która pozwalała mu przesuwać się prawie niepostrzeżenie przez ulice, zaułki i place. Miał niejasne poczucie, że krok jego tak prosty napozór, odszukania dawnych znajomych, potrącał jednak o jakieś struny tajemnicze, których niebaczne targnięcie grozi mu czemś nieokreślonem.

Z tem uczuciem stanąwszy wreszcie przed furtką małego domku, pociągnął niepewnie za drewnianą rączkę, kołyszącą się dość awanturniczo i niekarnie na sznurku, przeciągniętym przez otwór drzwi. Pociągnął raz i drugi, ale do uszu jego nie dobiegł spodziewany dźwięk dzwonka, żaden też głos ludzki nie odpowiedział mu, ani zaprosił do wnętrza.

Po krótkiem oczekiwaniu pozwolił sobie pchnąć lekko furtkę, która ustąpiła natychmiast i otworzyła się na oścież. Wszedł oczywiście i przekonał się nie bez zdziwienia, że miejsce, które uważał za szczelnie obwarowaną fortecę, otwarte jest dla każdego przechodnia i stanowi widocznie rodzaj publicznego traktu, służącego może do skrócenia drogi.

Okrążywszy domek tą samą ścieżką, na której zniknął mu wczoraj signor Orwi, zobaczył przed sobą rodzaj placu, zasadzonego drzewami, dalej rzucone od niechcenia dwa budynki, niby pawilony, następnie znów drzewa i biegnące między niemi ścieżki, prowadzące do innych zabudowań.

Znajdował się jakby wewnątrz małego odrębnego miasteczka, które odkrył niespodzianie pomiędzy Warszawą a Pragą. Była to zapewne owa posessya, ciągnąca się ku zamkowi, o której wspominał mu wczoraj Roman.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sposób myślenia, potrzeby i dążenia warstw rękodzielniczych, a warstwom tym odjęło uprzedzenie do inteligencyi, któreby stanowiło ognisko usiłowań, idących w kierunku uobyczajenia, oświaty ogólnej i zawodowej, oraz poprawy warunków materyalnych bytu młodzieży rękodzielniczej, oparte na rzetelnej, moralnej i materyalnej podstawie, któreby wreszcie dawało inicyatywę do zakładania i prowadzenia podobnych działań na prowincyi.

Dziełem to będzie się przedstawiało na zewnątrz, jako „Dom dla młodzieży rękodzielniczej imienia Piotra Skargi", który stanie w Krakowie. Dom ten składać się będzie z dwóch głównych części:

Z Domu tanich mieszkań dla młodzieży polskiej, przedewszystkiem rękodzielniczej i Domu dla terminatorów. Dom pierwszy ma za cel udzielanie tanich mieszkań dla wspomnianej młodzieży, spełniać więc będzie istnieniem swem ważny cel społeczny; dochód zaś z niego służyć będzie na utrzymanie drugiego domu, Domu dla terminatorów. Ten zaś głównie służyć będzie wcieleniu wyżej wyłuszczonych zamiarów, a w tym celu zawierać będzie:

1. Salę wielką, odpowiednią na zebrania, ćwiczenia gimnastyczne, wieczornice i przedstawienia, urządzoną według wymagań hygieny i estetyki. 2. Salę mniejszą, mieszczącą w sobie bibliotekę ogólną, zawodową i sekcyjną (sekcya abstynencyi od alkoholu, od tytoniu, sporty i t. d.). 3. Czytelnię, czyli salę na zebrania w mniejszym zakresie. 4. Salę muzyczną. 5) Biura poszczególnych sekcyj. 6. Sekretaryat Centralnego Związku Stowarzyszeń młodzieży rękodzielniczej dla dyecezyi krakowskiej, względnie całego kraju. 7. Sekretaryat Związku młodzieży krakowskiej. 8. Łazienki. 9. Pralnię. 10. Sawalnię związkową. 11. Mieszkanie chwilowe dla szukających zajęcia młodzieży. 12. Pracownie dla niemających chwilowo zarobku.

Dzieło nasze łączy troskę o niezapobiegliwe potrzeby kraju z życzeniami licznych jednostek i organizacyj, pragnących gorąco te potrzeby zaspokoić. Stąd też nie wątpimy, że udając się o pomoc do najszerszych warstw społeczeństwa, spotkamy się wszędzie z chętnemi dłońmi do współdziałania i materyalnego poparcia dzieła.

Dary uprasza się nadsyłać na ręce Księcia Biskupa Adama Sapiehy, lub Dra Gustawa Kadena, Prezesa Rady opiekuńczej Związku Terminatorów, Kraków, Basztowa l. 26 i do redakcyi czasopism krakowskich.

Kraków, dnia 11 maja 1912.

Protektor i prezes:	Zastępca:
X. Adam Sapieha.	*X. Anatol Nowak.*
Książę Biskup.	Biskup-Sufragan.
I. Wiceprezes:	II. Wiceprezes:
Wacław Anczyc	*Franciszek ks. Radziwiłł*

Komitet ściślejszy:

Stanisław Byszewski, Dr Stanisław Ciechanowski, Adela Dziewicka, Zygmunt Fedorowicz (sekretarz), Marya Grzybowska, Stanisław Grabiński, Dr Antoni Gaszyński, Ludwik Górka, Karol Holeksa, Stefan Iglicki, X. kan. Jurkowski, Leopold Karolla, X. Mieczysław Kuznowicz, Dr Adam Krzyżanowski, Antonina Krzyżanowska, Dr Gustaw Kaden, Prezydentowa Juliuszowa Leowa, Dr Władysław Pec, Dr Kazimierz Smolarski, Stanisław Stachowski, Dr Henryk Szatkowski, Włodzimiera Szołsyska, Wiceprezydent Dr Henryk Szarski, Dr Ignacy Stanisław Till, Wincenta Wychowska (skarbniczka), Franciszkowa Zaczkowa, X. prof. Kazimierz Zimmermann.

Komitet ogólny:

Prezes Koła Polskiego, Prezydent miasta Dr Juliusz Leo, Dr Jan Armółowicz, r. dw. Maryan Biliński, prof. Józef Brzeziński, Dr Adam Bogusz, X. kan. Błonarowicz, Ignacy Biskupski, Dr Tadeusz Browicz, prof. Adam Bochenek, Dr Mikołaj Buzdygan, Dr Antoni Beaupré, Tomasz Bujas, X. Dr Bystrzonowski, Stanisław Cendrowski, X. kan. Caputa, X. prałat Chotkowski, prof. Włodzimierz Czerkawski, Dr Leopold Caro, Leopoldowa Carowa, Karol Drozdowski, Jan Kanty Federowicz, Janowa Federowiczowa, Tomasz Gramatyka, X. prof. Gabryl, Kazimiera Gąsiorowska, X. Dr Gromnicki, Jan bar. Götz-Okocimski, Józef Górecki, Ekse. Wiktor Hausner, Józef Jaworski, Robert Jahoda, Marcin Jarra, Dr Jan Jakubowski, prof. Dr Kostanecki, X. Dr Kaczmarczyk, Piotr Kosobucki, prof. Feliks Koneczny, X. Dr Korsonkiewicz, Dr Adam Kramarzyński, Wojciech Kopera, prof. Waleryan Klecki, X. prał. Krupiński, X. kan. Kulinowski, Stanisława Korczyńska, Gustawowa Kadenowa, red. Michał Konopiński, Kazimierz ks. Lubomirski, Józef Ligięza, prof. Kazimierz Morawski, X. kan. Mikulski, X. prał. Mazanek, Franciszek Misiorowski, Władysław Meresiński, Piotr Mens, Julian Maciołowski, Roman Mnranyi, hr. Edward Mycielski, X. Dr Andrzej Moliński, prof. Władysław Natanson, Kazimierz Niesiołowski, Jakób Olesk, hr. Ludwikowa Platerowa, hr. Andrzejowa Potocka, hr. Antoniowa Potocka, August Porębski, Dr Franciszek Paszkowski, Konstanty Popiel, Zofia Popielówna, X. prow. Włodzimierz Piątkiewicz, Józef Parczyński, Rudolf Peterseim, prof. Kazimierz Rogoyski, prof. Michał Rostworowski, Adamowa księżna Sapieżyna, X. kan. Ślepicki, Stanisław Sierocyński, X. przeor Styła, X. prał. Sobierajski, X. prał. Starowieyski, Dr Mieczysław Szybalski, Jan Sądel, X. prał. Spis, Dr Stanisław Sieniatycki, Dr Tadeusz Sikorski, Dr Józef Skąpski, Ludwik Szufa, Dr Edward Schneyder, Mag. prof. Władysław Szajnocha, red. Rudolf Starzewski, Tadeusz Stryjeński, Dr Stefan Surzycki, Dr Walenty Staniszewski, Ekse. hr. Stanisław Tarnowski, hr. Hieronim Tarnowski, Władysław Turski, Dr Feliks Twaróg, Januszowa Tetmajerowa, Włodzimierz Tetmajer, Feliksowa Tworzyna, Tadeusz Węglarski, Tadeusz Węglarski, Dr Ludwik Wilczyński, X. prał. Wadony, Jan Wilczyński, Ignacy Wróbel, Karol Wójcik, r. dw. prof. Bolesław Wicherkiewicz, r. dw. prof. Fryderyk Zoll (starszy), Józef Zabża, Edmund Zieleniewski, Franciszek Zaczek.

Ze Lwowa.

Dnia 31 maja.

Spodziewane rozwiązanie Rady miejskiej. — Zażegnana klęska budowlana. — Znowu banczek.

Przed rokiem, bo dnia 18-go lutego 1911, odbyły się we Lwowie wybory do Rady miejskiej. Stanowiły one zwrotny moment w życiu miasta, bo wynik tychże był bardzo znamienny, świadczący dodatnio o ewolucyi, dokonanej w opinii publicznej Lwowa. Wybory te stwierdziły, że blok narodowy i katolicki wziął górę nad liberalno postępowo-radykalnym, opartych na sojuszach z obozem ludowcowym, syońskim, ukraińskim i socyalistycznym.

W życiu gminnem miasta Lwowa po raz pierwszy przeprowadzono kryteryum interesu narodowego i katolickiego w znaczeniu politycznem i przy tych wyborach stworzono podstawę do ugrupowania się Rady według pewnych zasadniczych programów politycznych, w kraju naszym aktualnych. I tajemnicą nie jest, że o charakterze wyników radecydowała lista wyborcza narodowej demokracyi, na którą padło głosów około 2.500, to prawie o 1000 głosów więcej, niżli padło na którąbądź inną z pośród kursujących wówczas aż 29 list wyborczych. Dlatego też stronnictwo narodowo-demokratyczne wówczas wprowadziło do Rady miejskiej swoich 14 na 50 wybranych radnych.

Dotkliwą klęskę poniósł blok radykalny pod wodzą adwokata Dra Tobiasza Aschkenazego, bo nietylko, że nie wprowadził ani jednego swego kandydata, ale nawet nie weszli ponownie ustępujący radni pp: Laskownicki i Garczyński. Toteż nie dziw, że z tej strony skonstruowano **protest** przeciw tym wyborom.

Z tej przyczyny odbędzie się w przyszłym tygodniu w Trybunale administracyjnym we Wiedniu jawne posiedzenie, obradujące nad owym protestem, który żywo u nas jest omawiany.

Wedle zapatrywań tutejszych prawników, protest ma być silnie umotywowany i obok naprowadzonych rzekomych nadużyć magistrackich przez powołanie do głosowania nieboszczyków i przez niedoręczenie coś tysiąca kart wyborcom, ma być zaczepioną poważnie strona prawna. Panuje więc wśród prawników zdanie, że protest będzie zatwierdzony. Zdania tego są także prawnicy-urzędnicy naszego Magistratu.

Gdyby zatem protest utrzymał się, nastąpi rozwiązanie Rady miejskiej, bo niedopuszczalnem byłoby powołanie do urzędowania na czas interregnum starych radnych, których mandaty już wygasły. Komisarzem rządowym zostałby prezydent p. Neuman, otrzymując do pomocy w rządach miastem radę przyboczną, któryby musiał zaraz poczynić przygotowania do nowych wyborów i takowe rozpisać. Wybory odbyłyby się dopiero w późnej jesieni.

Naturalnie, to są przypuszczenia żywo u nas omawiane na wypadek uwzględnienia protestu. Nadto krąży wersya, że „namiestnikowski blok stara się o unieważnienie wyborów", a to dlatego, aby przy ponownych wyborach utrącić kandydatów narodowej demokracyi za tejże wrogie stanowisko wobec namiestnika Dra Bobrzyńskiego.

Protest uzasadniać będzie w Trybunale prawdopodobnie sam Dr Aschkenaze, za którego urzędowania, jako trzeciego wiceprezydenta miasta, właśnie rzekomo działy się powyż wspomniane nadużycia.

Jednak jest nadzieja, że gdyby przyszło do ponownych wyborów, znowu zwycięży idea narodowa i katolicka, bo obywatelstwo miasta nadal kierować się będzie hasłami ideowymi i znowu stanie w zwartym szeregu przeciw radykalnemu blokowi, który operował ciemnemi masami żydów, będąc popierany przez hajdamaków i socyalistów. Poważną rolę odegra również stronnictwo katolicko-narodowe, którego lista w r. 1911 zyskała o 400 głosów **więcej**, niżli przy wyborach w r. 1908.

Już w jednej z poprzednich korespondencyi podnosiliśmy z powodu krachu finansowego smutne horoskopy dla tegorocznego sezonu budowlanego. Za Bankiem austro-węgierskim, który zupełnie zamknął kredyt budowlany, poszły i inne banki. Obecnie Dr Jan Steczkowski, dyrektor filii Wiedeńskiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, wyrobił w głównej Dyrekcyi tego banku zezwolenie na udzielanie kredytu na takie kamienice, których budowa jest już rozpoczęta. Dzięki Dr Steczkowskiemu będą mogły być wykończone rozpoczęte budowy a tem samem wielu przedsiębiorców uniknęło klęski i majątkowej ruiny.

Ulice Lwowa już roją się od wszelkiego rodzaju banków, banczków, towarzystw zaliczkowych i kredytowych, nietylko swojskich ale i filij pozakrajowych banków. Do tej plejady przybędzie jeszcze jedna filia jednego z wiedeńskich banków, bo dziś pojawił się anons w tut. pismach, poszukujący dla takiej filii dyrektora i adwokata, jako zastępcy prawnego. Widocznie Lwów jest podatnym gruntem do operacyj finansowych.

Obrady rolników.

Dziś o godzinie 10-ej rano rozpoczęły się w sali Towarz. rolniczego doroczne obrady członków Towarz. rolniczego krakowskiego oraz delegatów rolniczych towarzystw okręgowych zachodniej Galicyi. — W obradach wzięło udział około 300 osób. Z ramienia ministerstwa rolnictwa zasiadał r. dw. **Struszkiewicz**, Wydział krajowy zastępował Dr Piłat, Tow. Wzaj. Ubezp. prezes Męciński, a główny zarząd Tow. Kółek rolniczych p. Zaremba-Cielecki. Jako komisarz rządowy obecnym był na zgromadzeniu delegat p. Fedorowicz. Polskie Tow. dla popierania nauki rolnictwa reprezentował prof. Dr Godlewski.

Obrady poprzedziło nabożeństwo w kościele św. Marka. Jako gość przybył na posiedzenie zaproszony ks. biskup Sapieha.

Zebranym przedłożono gotowy medal pamiątkowy ś. p. Andrzeja Potockiego. Wybicia medalu uchwalono jeszcze przed dwoma laty. Model tego medalu wykonał p. Pusset. Niebawem ukaże się on wybity w srebrze i bronzie.

Zgromadzenie zagaił prezes Tow. rolniczego, hr. Zdzisław **Tarnowski** z Dzikowa. W pierwszym rzędzie powitał on ks. biskupa Sapiehę, poczem w dłuższej przemowie przedstawił działalność komitetu Tow. rolniczego w ubiegłym roku sprawozdawczym. Wkońcu wspomniał o trzech jubileuszach: Krasińskiego, Kołłątaja i X. Skargi, których pamięć nie zaginie nigdy w narodzie. W odpowiedzi zabrał głos ks. biskup **Sapieha**.

Ks. biskup podziękował za zaproszenie na zjazd, poczem w krótkiej przemowie wskazał na ważność prac rolników w kierunku kulturalnym, narodowym i religijnym.

Wiceprezes gal. Tow. gospodarczego we Lwowie, p. Lisowiecki, przedstawił konieczność połączenia się obu dotąd odrębnych organizacyi rolniczych w kraju w jedną wielką organizacyę. Następnie przemawiali jeszcze pp. Cielecki, Struszkiewicz i Poniński, prezes okręgowego Tow. Rolniczego bielskiego. Na wniosek p. Ponińskiego uchwalono wśród oklasków zamianować zasłużonego Dra E. Godlewskiego członkiem honorowym Towarzystwa.

Nastąpiły właściwe obrady. Przedłożono protokół ostatniego walnego zgromadzenia i przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisyi rewizyjnej, oraz sprawozdanie z czynności Tow. rolniczych okręgowych. Następnie prof. Dr A. **Górski** wygłosił odczyt p. t. „Kartele przemysłowe a kooperatywa rolnicza".

O godz. 1 popoł. odbył się obiad w hotelu Saskim.

O godz. 3 rozpoczęły się dalsze obrady, poczem wieczorem nastąpi zakończenie zjazdu.

Listy rzymskie.

Rzym, 26 maja.

W najbliższy wtorek dnia 28 bm. nastąpić ma w sali teatru „Nazionale" uroczysta inauguracya włosko-polskiego Koła, które zawiązało się w Rzymie na zgromadzeniu ogólnem członków dnia 10 kwietnia b. r. pod nazwą „Circolo Italo Polaco di Federico Chopin". — Celem stowarzyszenia, wyrażonym w statucie, jest:

1) rozwinąć ustawiczną czynność, aby ożywiać coraz bardziej wzajemne stosunki sympatyi między Włochami i Polską;

2) rozszerzać znajomość dzieł artystycznych, literackich i historycznych najznakomitszych mężów obu krajów: Italii i Polski;

3) urządzanie wszelkiego rodzaju konferencyi z wyłączeniem polityki, zmierzających do lepszego wzajemnego poznania się Polaków i Włochów;

4) urządzanie wieczorków muzykalnych i koncertów dla zapoznania Włochów z muzyką Chopina i innych kompozytorów polskich, a Polaków ze słynnymi muzykami włoskimi;

5) obchodzić uroczyste dni pamiątkowe słynnych Polaków oraz Włochów, co nieśli Polsce kulturę włoską, lub odznaczali się żywą do niej sympatyą;

6) popierać i ułatwiać usiłowania oddających się sztukom lub nauce Polaków i Włochów, pragnących uzupełnić w tych krajach swą wiedzę.

Dla osiągnięcia tych celów służyć mają oprócz koncertów i konferencyi: odczyty dzieł poetyckich i literackich, wspólne podróże i wycieczki, publikacye w dziennikach i przeglądach artykułów, monografii, przekładów i wogóle wszelka pożyteczna manifestacya.

Członkiem stowarzyszenia może być każdy, kto w myśl statutu pragnie popierać jego cele. Honorowych członków mianuje ogólne zgromadzenie. Członkowie zwykli oprócz taksy wstępnej 2 lir, składają rocznie 10 lir na cele Towarzystwa. Kto odrazu złoży kwotę przynajmniej 100 lir zostaje członkiem założycielem. — Ci, którzy co roku na krótszy przeciąg czasu (kilka tygodni) przybywają do Rzymu, zapłaciwszy raz 10 lir, zostają członkami czasowymi i zyskują wszelkie prawa członków zwykłych — nie mogą tylko brać udziału w administracyi i wyborach. Zarząd towarzystwa składa się: z prezesa (profesor-commandor hr. Angelo **Gubernatis**), z wiceprezesa (Antoni Madejski, rzeźbiarz), z dwu sekretarzy (Zygm. Kulczycki i Antoni Trombini), skarbnika (Maciej Lorch), oraz dziesięciu radców: Romolo Artioli, Gaetano Oliviero, Cesare Bragaglia, Walery Gostomski, Stanisław Kętrzyński, Czesław Nanke, Armando Luzzi Lubris, Camillo Rosa, Dr Bolesław Siemiradzki i Augusto Tuccimei. — Inauguracya połączona będzie z koncertem muzycznej Akademii św. Cecylii.

Wincenty Stroka.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 38, zachód przypada o godzinie 7 minut 37; długość dnia godzin 15 minut 56.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę Św. Trójcy, pojutrze w poniedziałek Erazma.

Kraków, dnia 1 czerwca

O ugodę polsko czeską. Wczoraj wieczorem odbyła się w sali miejskiej Kasy oszczędności konferencya delegatów Rady narodowej, mających prowadzić rokowania z delegatami czeskiej Rady narodowej, w sprawie załagodzenia sporu polsko-czeskiego na Śląsku cieszyńskim. W konferencyi wzięli udział: prezes organizacyi obrony kresów zachodnich prof. Dr **Górski**, posłowie Dr **Adam** ze Lwowa, prof. X. **Londzin**, były poseł socyalistyczny Dr **Kunicki** z Cieszyna, pastor Fr. **Michejda** z Nawsia; jako hospitanci przybyli prof. Dr **Stroński**, prof. Dr **Surzycki** i instruktor p. **Ostrowski**. Przewodniczył Dr **Górski**.

Przedmiotem poufnych obrad konferencyi była sprawa obecnych stosunków polsko-czeskich na Śląsku. Delegaci śląscy przedstawili istotny stan i przyczyny sporu polsko-czeskiego. Potem zastanawiano się nad tem, w jakiby sposób dojść można do porozumienia z Czechami, zwłaszcza na polu szkolnictwa gdzie głównie spór polsko-czeski się ogniskuje. Po obszernej dyskusyi, która trwała przeszło cztery godziny uchwalono wytyczne, których się trzymać mają polscy delegaci na wspólnym zjeździe polskich i czeskich delegatów w dniu 8 b. m. w Morawskiej Ostrawie.

Referentami polskimi dla kompromisu polsko-czeskiego są pp. pos. X. Londzin, pastor Michejda, prof. Dr Antoni Górski, Dr Kunicki i pos. Dr Buzek; ze strony czeskiej pp: Krzistek wójt z Łazów, adw. Kordasz z Cieszyna, poseł do Sejmu śląskiego i burmistrz Polskiej Ostrawy Poppe, notaryusz z Polskiej Ostrawy p. Peli i referent spraw śląskich w czeskiej Radzie narodowej p. Bidlo. Wyniki obrad zjazdu referentów wezmą następnie pod obrady pełne komisye

---

H. G. WELLS.

24

Historya Pana Polly.

W tej chwili puścił cugle i wszedł do domu w chwili, gdy pani Larhius pod rękę z Johnsohnem, poprzedzając Annie, Minnie i dwie przyjaciółki, panią Punt z synem i trochę oddalonego wuja Peutstemona, ukazała się na rogu uliczki.

— Już nadchodzą! — oznajmił p. Polly swojej żonie i objął ją chcąc ucałować.

Oddawała mu pocałunek, gdy nagle zostali gwałtownie rozdzieleni przez dwa koszyki puste, ciśnięte z całą siłą do kurytarza. P. Vonles ukazał się niosąc trzeci.

— Dobrze! Będziecie mieli na to czas za chwilę — powiedział. — Zabierzcie te koszyki, zanim stara powróci. Przygotowałem zimne śniadanie, aby ją pokrzepić.

Podczas gdy Miriam zbierała koszyki, p. Polly pod naciskiem p. Vonles wszedł do jadalnego pokoju. Skromna zastawa pani Larhius wzbogaconą została wspaniałym pasztetem i ogromną szynką; mnóstwo flaszek obiecującej powierzchowności otoczyło dwie skromne butelki, jedną porto, a drugą scherry, które pani Larhius przygotowała dla swoich gości. Na środku stołu stał tradycyjny placek weselny, ulukrowany.

Sylwetka wiecznie niewzruszonej pani Vonles zarysowała się na tle okna. Pokiwała głową, wyrażając uznanie dla tych przygotowań.

— Tak, to będzie prawdziwa uczta, he? — oświadczył p. Vonles.

Wydymając policzki, klasnął w dłonie kilka razy.

— Niespodzianka dla starej! Niespodzianka wspaniała.

Cofał się uśmiechnięty, kłaniając się potrójnym podbródkiem, podczas gdy wszyscy zatrzymali się u drzwi.

— O! Wuju Vonles! — krzyknęła Annie z zachwytem.

To było nagrodą dla wuja.

Wszyscy zebrani wcisnęli się do małego pokoiku. Apetyt służył wszystkim, oczy z ukosa spoglądały na pasztet, szynkę i obiecujące flaszki.

— Wszyscy na miejsca! — krzyknął p. Vonles. — Ci, co nie mają gdzie usiąść, niech się oprą o cokolwiek, to jest nawet lepszy sposób ładowania żołądka!

Przyjaciółki Miriam miały wielką ochotę zdjąć swoje okrycia, ale, przyciśnięte do Johnsohna, musiały z tego zrezygnować.

P. Polly zauważył, że wuj Penstemon zbliżył się do Miriam ze swoim podarunkiem.

— Masz! — wyrzekł. — To mój prezent ślubny! — Potem dodał z jakiemś sarkatycznem gulgotaniem: — Nie spodziewałem się nigdy, abym miał sposobność ofiarować ci go.

— Kto pragnie pasztetu z nerek? — ryczał p. Vonles. — Kto pragnie wybornego pasztetu? Wypij naparstek starego whisky, Marta. To cię pokrzepi... Siadajcie i nie gadajcie wszyscy na raz. Kto chce pasztetu z nerek?

— Ryki! — wyszeptał p. Polly. — Ryki weselne!

— Kawałek szynki do tego! — krzyczał p. Vonles, trzymając kawałek szynki w równowadze na nożu. Kto chce trochę szynki do tego? Pani Punt, czy chłoptaś zje kawałek szynki?

— A teraz panowie i panie — ciągnął dalej p. Vonles, stojąc ciągle i patrząc zgóry na gości cisnących się dokoła stołu — teraz kiedy macie już talerze pełne, a w szklankach coś dobrego, ja wam za to ręczę, możebyśmy wznieśli zdrowie panny młodej?

— Zjedz pan najpierw cokolwiek — oświadczył wuj Pentstemon pełnemi ustami, wśród szmeru potakiwań. Zjedz pan najpierw cokolwiek.

Tak też się stało. Talerze brzęczały szklanki dzwoniły.

P. Polly siedział tuż obok Johnsohna.

— Stało się! Rzecz skończona! — rzekł wesoło p. Polly. — Otrząśnij się i korzystaj z okazyi. Nie potrzebujesz się żenować mój stary.

Mały Punt wyrywał się z całej siły swojej matce i uciekał, depcąc po nogach p. Polly.

— Pasztetu! Ja chcę pasztetu!

— Masz usiąść tutaj i jeść szynkę mój paniczu. Co się tyczy pasztetu, to obliż się tylko — zaznaczyła matka, która zdołała opanować sytuacyę.

— O! Pani Punt! — wstawiał się p. Vonles. — Daj mu pasztetu, jeżeli tak chce, przecież nie codzień wesele!

— Widać, że nie wuj go pielęgnować będzie, gdy zachoruje. [illegible]

— Nie mogę pozbyć się myśli, że popełniłeś głupstwo — szepnął w zamyśleniu Johnsohn do swego kuzyna. — Zdaje mi się, że nie dość się namyśliłeś. No, miejmy nadzieję, że wszystko pójdzie dobrze.

— Dziękuję ci w każdym razie za życzliwość mój stary. Ale napij się lepiej czego, a może zjadłbyś co jeszcze? O tamtem, niema co już i mówić!

Johnsohn, niezadowolony, schował dla siebie swoje przewidywania.

P. Polly wziął kawałek szynki i usadowił się w kącie na maszynie do szycia, aby ją zjeść spokojnie. Od reszty towarzystwa oddzielały go plecy i kapelusz pani Vonles. Po chwili usłyszał kilka uderzeń w stół. Podniósłszy się, spostrzegł pana Vonles, stojącego w pozie oratorskiej i domagającego się ciszy, zapomocą uderzania pustą butelką w stół. Gdy się uciszono, podniósł swój kieliszek.

— Panie i panowie!... — zaczął.

Kilka sekund upłynęło.

— Panie i panowie!... Zdrowie panny młodej!

Szukał widocznie jakiegoś pięknego frazesu okolicznościowego, po chwili twarz mu się rozpromieniła.

— Piję na szczęście panny młodej! — zawołał wreszcie.

— Na jej szczęście! — powtórzył Johnsohn bez wahania, ale i bez przekonania i podniósł swój kieliszek.

— Na jej szczęście! — powtórzył chór głosów.

— Szczęście! — wołał p. Polly ze swego kąta, wznosząc do góry kawałek szynki na widelcu.

— Doskonale! — rzekł p. Vonles z westchnieniem ulgi jak człowiek, który [illegible]. — A teraz, może kto pozwoli jeszcze kawałek pasztetu?

Rozmowy rozpoczęły się na nowo, ale po chwili p. Vonles powstał jak poprzednio, rozpromieniony jeszcze swoim pierwszym sukcesem oratorskim i znów zażądał ciszy, stukając w stół.

— Panie i panowie, napełnijmy kieliszki, aby wznieść drugi toast... Zdrowie szczęśliwego małżonka!

Łamał sobie głowę przez minutę, aby znaleźć właściwe powiedzenie, które wydobyło się nareszcie gwałtownie.

— Na jego... (czkawka). Na jego szczęście!

— Na jego szczęście! — powtórzyły wszystkie głosy.

P. Polly stojący za panem Vonles skłonił się uprzejmie, odpowiadając na ten wybuch entuzyazmu.

— Może mówić, co chce — zawołała pani Larhius — ale, że ma szczęście, to ma! Ta dziewczyna jest prawdziwym skarbem i to oddawna. Mając trzy lata, pielęgnowała już młodszą siostrzyczkę i spadła ze schodów z góry na dół, nie robiąc sobie nic złego. A zawsze gotowa usłużyć, porządkować, pracować. Skarb, powiadam wam, prawdziwy skarb, a mówiąc to, oddaję jej tylko spra...

Hałas gwałtowny przerwał jej mowę; p. Vonles chwycił znów za butelkę pod wpływem nowego pomysłu.

— Trzeci toast, panie i panowie! Napełnijcie kieliszki. Zdrowie matki panny młodej. Ja... ja... hm, hm! Za jej... Panie i panowie, na jej szczęście!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

polsko czeskie, każda złożona z ośmiu członków.

Plac Maryacki — placem Wita Stwosza? Towarzystwo imienia Wita Stwosza wniosło następujące pismo do krakowskiej Rady miejskiej:

„Słysząc o wnioskach dotyczących zmiany nazw ulic dawnego i nowego Krakowa, nie możemy ukryć zdziwienia, że żaden z tych wniosków nie zmierza do uwiecznienia wielkiego krakowskiego rzeźbiarza Wita Stwosza, pomimo, że Rada miasta Norymbergi ozdobiła dom tego rzeźbiarza pamiątkową tablicą, a jeden ze swych rynków nazwała placem Wita Stwosza.

„Zrozumiałem to być mogło wtedy gdy jeszcze Stwosz był uważanym w Krakowie za Szwaba z Harro i za Niemca z Norymbergi — dziś jednak, gdy dzięki pracy członków naszego Towarzystwa została po nad wszelką wątpliwość odowodniona jego polska narodowość i krakowskie pochodzenie, ten stan rzeczy razi i wywołuje zdziwienie. Bo teraz najpiękniejsze miejsce w Krakowie powinno być ozdobionem nazwiskiem Stwosza który jest jednym z największych synów Polski a dzieckiem Krakowa. Prosimy Cię tedy Świetna Rado miasta Krakowa, abyś złożyła dowód wdzięczności i czci dla wielkiego Ienienia. Prosimy, abyś Świetna Rado nazwała plac Maryacki, placem Wita Stwosza. Prośbę naszą popieramy tem, że dotychczasowa nazwa tego placu nie ma historycznego uzasadnienia, że na tym placu przeszłość nam zostawiła dwa dzieła Stwosza, że w kościele Maryackim na tym placu znajduje się najpiękniejsze dzieło Wita Stwosza.

Towarzystwo nasze zamierza dać inicyatywe, aby na tym placu wystawić pomnik twórcy Maryackiego ołtarza. Jak nas uczy żywa tradycya zapisana przez Grabowskiego na tym placu przed murem Gorożcem stał posąg N. Panny, dziś przed kościołem Kapucynów umieszczony. Trudno dziś myśleć o restytucyi tego pomnika — wystawiony na tym samym miejscu pomnik Stwosza przywróci miejscu charakter i sylwetę, jaką miał za dawnych lat. Racz teraz Świetna Rado zachęcić nas w tej naszej kulturalnej pracy i chciej nazwać miejsce, gdzie stanie pomnik wielkiego człowieka placem Wita Stwosza.

Za Towarzystwo imienia Wita Stwosza: Stanisław Radziejowski prezes, prof. Stanisław Dębicki, Aleksander Karcz, Władysław Prokesch, Ludwik Stasiak, Jan Tarczałowicz, Włodzimierz Tetmajer, Wincenty Wodzinowski, Kacper Żelechowski.

Jak się buduje nowy dworzec towarowy? W sprawie budowy nowego dworca towarowego dowiadujemy się z bardzo wiarygodnego źródła, że przedsiębiorca, któremu oddano część budowy nowego dworca, zakupuje materyały potrzebne do budowy, poza Galicyą, jakkolwiek takie same materyały w kraju się wyrabia. Pan ten utrzymał się przy swej ofercie, jakkolwiek była droższą od innych, wyłącznie dla tego, że jest krajowym przedsiębiorcą.

Zwracamy uwagę na to tych czynników, które gorliwie popierały ofertę tego pana i sądzimy, że jest obecnie ich moralnym obowiązkiem przypilnować, aby do przedsiębiorcy towarowego nie sprowadzano materyałów aż z Morawskiej Ostrawy, od firm pracujących pruskimi pieniędzmi, gdy te same materyały wyrabiają krajowe fabryki w Podgórzu i Oświęcimiu. O ile pod tym względem przedsiębiorców się nie dopilnuje, to pod płaszczykiem popierania krajowych przedsiębiorców będzie się przemycało do kraju wyroby obce z dotkliwym uszczerbkiem dla przemysłu krajowego.

Gdyby ta notatka nie poskutkowała, ogłosimy nazwiska przedsiębiorcy i jego protektorów „ad rei memoriam".

O polski sport. „Boiska tenisowe w parku Jordana oswaite dla użytku P. T. Publiczności" pod. Klub sportowy „Makabia". Takie ogłoszenia czytamy na rogach ulic. Pobudzają one do pewnych uwag. „Makabia" jest narodowym żydowskim klubem — nie należy do polskiego związku, stoi na stanowisku ściśle separatystycznem, pielęgnuje żydowskie ideały. — A dla kogo przeznaczył śp. Jordan swój park, dzieło całego życia? Niezawodnie wyłącznie dla polskiej młodzieży, dla polskiego sportu, dla ćwiczeń polskich stowarzyszeń. Ale odkąd park przeszedł pod zarząd miejski, przestano strzedz jordanowskich tradycyi, i oto „Makabia" zajęła boiska przeznaczone dla polskiej młodzieży i będzie z nich ciągnęła zyski... Sport jest międzynarodowy i wcale nie odmawiamy żydom prawa do bronienia własnych związków i stowarzyszeń sportowych — ale oddawanie parku Jordana choćby tylko w pewnej części, w ręce żydowskich separatystów, to zjawisko równie smutne jak charakterystyczne dla obecnego nastroju kliki rządzącej Krakowem.

Macierz Polska ogłosiła w tych dniach sprawozdanie ze swej działalności w roku ubiegłym. Sprawozdanie podnosi, że rok 1911 należał w rozwoju Macierzy Polskiej do pomyślniejszych. Dzięki wzmożonemu od lat kilku czytelnictwu, a wskutek tego szybszemu obrotowi kapitału, mogła Macierz zająć się wydaniem całego szeregu dziełek z najrozmaitszych dziedzin, i w tym roku jednak zwracała szczególnie pilną uwagę na dwa działy: wydawnictw, któreby umacniały uczucia religijne, a budziły i krzepiły ducha narodowego, tudzież wydawnictw treści praktycznej, gospodarczej.

W Bibliotece Macierzy wyszło książek dwanaście t. j.:

1) Warzywnictwo. 2) Astronomia popularna. 3) Perekińczyk. 4) Z życia zwierząt. 5) Melsztyn i jego okolice. 6) Jasełka. 7) Z odległej przeszłości. 8) Oszczędna gosposia. 9) Czytanka dla służących. 10) Ogród warzywny. 11) Za gwiazdą zwodniczą. 12) Przez Syberyę, Mandżuryę i Japonię do brzegów Oceanu Spokojnego.

W wydawnictwach wyszły:

1) Pan Tadeusz A. Mickiewicza. 2) Pisma poetyczne A. Mickiewicza. 3) Dobry syn. 4) Ku czci królowej Jadwigi.

„Pana Tadeusza" wydała dotychczas Macierz 160.000 egzemplarzy, „Pism poetycznych" Mickiewicza 30.000.

Jak w latach poprzednich, tak i w r. 1911 instytucye, zasługujące na poparcie, otrzymały od Macierzy wydawnictwa jej bezpłatnie.

Z dochodów, płynących z kapitałów Fundacyi im. Tadeusza Kościuszki, wydała Macierz Polska w roku 1911 Antoniego Chołoniewskiego: „Tadeusza Kościuszkę", i Jakóba Bojki: „Okruszyny z Grębószowa".

Ogółem wydała Macierz Polska w r. 1911, z obydwu funduszów, którymi rozporządza, książek 18 w ogólnej ilości 77.500 egzempl. Rozeszło się wydawnictw z funduszu Macierzy 40.156, z Fundacyi im. T. Kościuszki 2728, razem 42 tysiące 884.

Od początku istnienia Macierzy Polskiej wydano książek 187 w 1,202.500 egzemplarzy, rozeszło się 1,001.242 egzemplarzy. Rok to więc w dziejach Macierzy świąteczny: cyfra egzemplarzy jej wydawnictw, rozrzuconych między lud polski, przekroczyła w tym roku milion.

Z Teatru miejskiego. W niedzielę popołudniu wystawioną zostanie „Szklanna góra" Z. Sarneckiego po cenach do połowy zniżonych; wieczorem „Porwanie Sabinek" z p. Frenklem w roli dyrektora Striesego. W poniedziałek i wtorek dwa ostatnie przedstawienia sezonu: w poniedziałek „Aktorki" St. Krzywoszewskiego, w których p. Frenkel odtworzy rolę dziennikarza, Konstantego Nieciuszki. Rolę Anny Müller, aktorki, objęła p. Jarszewska. We wtorek ostatni występ p. Frenkla w arcyprzedniej jego kreacyi szambelana w „Głupim Jakóbie" T. Rittnera, a zarazem ostatnie przedstawienie sezonu.

Z Instytutu muzycznego. W bieżącym roku szkolnym urządza krak. Instytut muz. trzy popisy szkolne. Na pierwszy i trzeci popis rozdawane będą bilety bezpłatnie. Jedynie drugi popis odbędzie się za wstępem płatnym. Wieczór ten, z którego zresztą cały dochód obróci Instytut na pokrycie niedoboru, powstającego rokrocznie z udzielania bezpłatnej nauki kilkunastu biednym uczniom zakładu — ma harakter ściśle dobroczynny.

Urządzeniem dwóch bezpłatnych popisów kierowała chęć umożliwienia w pierwszej linii rodzicom i rodzinom uczniów wstępu dla skontrolowania pracy nauczycieli i egzaminu uczniów, które w zasadzie, podobnie, jak się to dzieje zagranicą — dawane być winny za wstępem wolnym i bezpłatnym. Dotychczas Instytut zasadzie tej hołdować nie mógł ze względu na znaczne koszta z urządzaniem popisów połączone. Obecnie zaś otrzymane subwencye z Miasta (300 kor) i z kraju (2000 kor) pozwoliły zasadę tę w życie wprowadzić.

Pierwszy i drugi popis odbędą się w sali Starego Teatru w dniach 5 i 7 czerwca br.

I. Zjazd techników-mechaników polskich w Krakowie. Z okazyi VI. Zjazdu techników polskich w Krakowie we wrześniu br. odbędzie się również I. Zjazd techników-mechaników polskich. Zjazd będzie obradował nad ważnemi kwestyami zawodowemi, obchodzącemi techników-mechaników.

Dotychczas zgłoszono następujące referaty: Przemysł hutniczo żelazny w Galicyi i możliwość jego rozwoju w przeciągu najbliższych lat dziesięciu. O najnowszych metodach kalkulacyi w fabrykach. O rentowności fabryki maszyn rolniczych w Galicyi. Cennik prac inżynierów mechaników i elektrotechników (na wspólnem posiedzeniu z elektrotechnikami). O silnikach do popędu elektrowni. Historyczny rozwój motorów Diesla. Problemy awiatyczne.

Komitet Zjazdowy zwraca się niniejszem do wszystkich techników-mechaników z usilną prośbą o współpracownictwo w zorganizowaniu Zjazdu przez wskazywanie prelegentów na Zjazd, spraw aktualnych, któremi Zjazd zająćby się powinien i żywą agitacyę w celu jaknajliczniejszego wpisywania się na uczestników Zjazdu. Wszelkie pisma należy nadsyłać pod adresem: Inż. Jan Weber, Kraków, Franciszkańska 4.

Program wycieczki zachodnio austryackich eksporterów do Galicyi przedstawia się następująco: Przyjazd do Lwowa wycieczki, w skład której wchodzą obok zawodowych eksporterów, reprezentanci Ministerstwa handlu, Ministerstwa dla Galicyi, c. k. Muzeum handlowego i Towarzystwa eksportowego. nastąpi we wtorek 4 czerwca o godzinie 9 rano. Pierwszy dzień pobytu poświęcony jest zwiedzaniu fabryk i zakładów przemysłowych, drugi dzień zaś, konferencyom zawodowym między eksporterami, a tymi galicyjskimi producentami, których wyroby do wywozu się nadają. Konferencye te, mające zasadnicze znaczenie w akcyi galicyjskiego eksportu, odbędą się we środę 5 czerwca od godziny 9 przedpołudniem począwszy, w salach lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej (ul. Akademicka l. 17).

Czwartek 6 czerwca przeznaczono na zwiedzanie przemysłu naftowego w Borysławiu.

W piątek 7 czerwca: zwiedzanie fabryk w Krakowie.

W sobotę 8 czerwca od 9 rano począwszy, analogicznie, jak we Lwowie — konferencye zawodowe w salach krakowskiego Towarzystwa Technicznego (ul. Straszewskiego 28).

Bliższych informacyi udzielają interesantom: Biuro Ligi Pomocy przemysłowej, ul. Pańska l. 11 i Biuro Instytutu eksportowego Centralnego Związku galic. przemysłu fabrycznego, ul. Akademicka l. 17 we Lwowie.

Wypadek hr. Bnińskiej. Wczoraj wieczorem zaszło w ul. Basztowej zderzenie omnibusu automobilowego, kursującego między dworcem kolejowym a Zwierzyńcem — z powozem hr. Branickiej, w którym jechała hr. Jadwiga Bnińska, córka hr. Stanisławostwa Tarnowskich.

Sprawa przedstawiała się następująco: Około godz. 8 wieczorem wyjeżdżał z ul. Garbarskiej powóz hr. Branickiej, równocześnie zaś od strony dworca kolejowego jechał całym pędem omnibus automobilowy. Pod hotelem krakowskim nastąpiło zderzenie powozu z automobilem tak silne, że koła tylne powozu strzaskały się w kawałki a dźwiczki powozu wyleciały z zawias. Siedząca w powozie hr. Bnińska cudem jedynie uniknęła kalectwa.

Szkło rozpryśnięte z okna powozu pokaleczyło lekko twarz jadącej. Zawezwany natychmiast Dr Rutkowski opatrzył ranną.

Szofera prowadzącego motor przytrzymano. Tłumaczy się on tem, że szybko jechał, ponieważ tak miał od przedsiębiorstwa nakazane. — Wstrzymać zaś motoru natychmiast nie mógł, gdyż asfald polany był wodą i hamulec zawiódł w ostatniej chwili.

Zwierzyniec Zakładu zoologicznego firmy A. Musiołek w Krakowie, został przeniesiony z Parku krakowskiego do Dębnik (ul. Kościuszki, willa „Omnis" tuż za mostem żelaznym na prawo) i jest przez cały dzień otwarty. Nowe pomieszczenie zwierzyńca odpowiada co do czystości i bezpieczeństwa najnowszym wymogom, a znaczna ilość okazów zwierząt i ptactwa zachęci publiczność, a przedewszystkiem młodzież szkolną do zwiedzania tego jedynego w naszem mieście zakładu.

Straż Polska uprasza gorąco wszystkich tych, którym posłała swe nalepki (marki), by raczyli nadesłać za nie należytość załączonym czekiem, względnie, w razie nieprzyjęcia, aby zwrócili je w najkrótszym czasie.

Z teatru w parku krakowskim. Nareszcie „Zuchy krowoderskie" znalazły groźnego rywala w „Przedmiejskich zalecankach". Na każdem przedstawieniu tej wybornej sztuki publiczność coraz więcej się gromadzi i darzy hucznemi oklaskami artystów i sztukę.

Dziś i jutro wieczór grane będą jeszcze „Zalecanki", a popołudniu w niedzielę „Krowoderskie zuchy". We wtorek ukaże się na scenie efektowny melodramat ze śpiewami p. t. „Zły duch, czyli szatan kobieta".

Przypominamy, że przedstawienia rozpoczynać się będą od dziś o godz. 8 wieczór.

Na fundacyę im. Joanny Pogonowskiej złożyły w dalszym ciągu: szkoła im. Konarskiego 131 kor. 50 h., z wieczorku muzycznego 122 kor. 58 hal, grono nauczycielskie szkoły im. Konarskiego 53 kor., K. J. 20 kor, Bandówna 10 kor., Lambertowa 10 kor., Wojciechowska 10 kor, Kwaśnicka 10 kor, Baranowska 6 kor., Spornówna 5 kor. Razem z poprzednio ogłoszonemi zebrano 568 kor. 08 hal.

Wycieczka. Dnia 9 b. m. urządza tut. Tow. muzyczne „Orkiestra Kolejarzy w Krakowie" wycieczkę do Krzeszowic i Tenczynka z bardzo urozmaiconym programem.

O bliższych szczegółach doniosą afisze.

II Wycieczka do Czarny. W niedzielę dnia 2 bm. urządza Związek „Eleuterya" wycieczkę do Czerny. Punkt zborny na dworcu kolejowym w poczekalni II klasy o godz. 1·30. Odjazd o godz. 1·42. Powrót wieczorem o godz. 9·52. Udział wraz z biletami tam i z powrotem dla członków „Eleuteryi" 1 kor. 80 h. Dla gości 2 kor. 20 hal. — Wcześniej zapisywać się można w lokalu Towarzystwa od 7 do 8 wiecz.

Pogoda. Dnia 31-go maja termometr doszedł od + 10·2 do + 18·3 Cel. barometr popołudniu opadał.

Dnia 1-go czerwca o godzinie 7 mej rano stan barometru 741.5 mm., termometru + 12·8 C., wiatr ciszа.

Kronika ...owa.

Spuścizna po śp. X. Stojałowskim. Dnia 10 czerwca odbędzie się licytacya ruchomości pozostałych po śp. X. Stojałowskim, gdyż wierzyciele są nieubłagani. Spadkobiercy śp. X. Stojałowskiego dokładają wszelkich starań, by te pamiątki nie przeszły w ręce żydowskie lub niemieckie. Jest olbrzymie biurko redakcyjne, drugie małe, szafa dębowa systemu amerykańskiego na akta i wiele innych przedmiotów wystawionych na licytacyę. Ktoby ze zwolenników tego zgasłego wodza ludu chciał coś na pamiątkę posiąść, to dnia 10 czerwca br. rano o godzinie 9 może przy ul. Zamkowej l. 1 w Białej zobaczyć i przez licytacyę nabyć jakieś sprzęty, godne zachowania, na pamiątkę i do użytku zdatne.

Dom zaś, gdzie mieści się Redakcya „Wieńca i Pszczółki" oraz drukarnia polska w Białej są wystawione na licytacyę na dzień 17 czerwca. Ratujmy je, by nie dostały się we wrogie ręce!

Stosunki na dworcu kolejowym w Wadowicach. Piszą nam z Wadowic:

Stacya kolejowa w Wadowicach podlega Dyrekcyi kolei północnej w Wiedniu. Już w zeszłym roku żaliliśmy się na łamach naszego pisma na macosze traktowanie, na braki i niedomagania na tej stacyi. Pisaliśmy, że w izdebce na 6 kroków długiej a 4 kroki szerokiej, urzęduje przy jednem okienku dwóch kasyerów: biletowy i frachtowy, a podczas ruchu osobowego z frachtami często i godzinę czekać się musi na kasyera frachtowego aż osobowy swoją czynność ukończy. W ubikacyi nie wiele większej od izby kasyerów, gdzie się mieści telegraf, urzęduje aż 5 ludzi! Poza tą ubikacyą brudną, ciasną i ciemną, założoną przeróżnemi rupieciami, jest malenka izdebka, w której urzęduje naczelnik i drugi urzędnik.

Dziwić się tedy nie można, że na takiej stacyi nikt naczelnikiem być nie chce i przeszło 10 miesięcy od czasu przeniesienia p. Albertego do Krakowa, w Wadowicach ani naczelnika, ani kasyera frachtowego stacya nasza niema, ale młodzi asystenci, zaledwo po 3 i 4 lata w służbie kolejowej będący, tę tak ważną pełną odpowiedzialności służbę spełniają.

Takie stosunki musiały przynieść smutne rezultaty.

Od kilku dni zjechało aż ośmiu urzędników z Wiednia na szkontrum i cóż się pokazało? Nieporządki oczywista, w każdym kierunku braki, które zastępca naczelnika biedny asystent p. S. cichaczem pokrywać musi, a nadto tak on jak kasyerzy do odpowiedzialności sądowej pociągnięci być mają. Czyjaż w tem wina, jak nie Dyrekcyi samej, jak nie zarządu konserwacyi tutejszej? Kasyer tłumaczy się, że w natłoku pracy w pośpiechu musiał wybiedz z biura pozostawiając przy kasie sztecher, i wtedy musiał mu ktoś z kasy 700 koron zabrać, drugi kasyer przy opłacie frachtów musiał się o 150 kor. pomylić, to znów przy wypłacie robotników zachodziły pomyłki, a robotnicy teraz pieniądze zwracają. Pomijając szkodę materyalną, jaką biedni ci młodzi ludzie ponoszą, któż im wynagrodzi szkodę moralną, jaką na siebie przez podejrzenie ściągnęli.

Przy tej sposobności musimy ponowić żale na niedostateczne oświetlenie dworca. Udawano się w tej mierze do Dyrekcyi, aby zainstalowała oświetlenie stacyi elektryką. Dyrekcya kolei uznaje potrzebę takiego oświetlenia. Zapytuje elektrowni tut. po ile żąda za kilowat elektryki, a otrzymawszy odpowiedź, że po 70 hal, godzi się na zaprowadzenie oświetlenia elektrycznego na stacyi w Wadowicach, jednak pod warunkiem, że Dyrekcya zapłaci po 60 hal. za kilowat, tak jak wszędzie płaci, a miasto, które już wszelkie drogi, gościńce i chodniki prowadzące do stacyi elektryką oświeca, jeśli chce aby i na stacyi było światło elektryczne, niech się zobowiąże dopłacać za każdy kilowat po 10 hal.

Na to oczywiście miasto zgodzić się nie może, a my nadal na stacyi w Wadowicach nosy rozbijać będziemy i zapałkami sobie przyświecać musimy.

Praca społeczna sodalisów na wsi. Od jednego z obywateli otrzymujemy następujący list: Jadąc furmanką w pierwszy dzień „Zielonych świąt" w interesie przez schludną wieś D... w okolicy Biecza, wstąpiłem do kaplicy dworskiej, aby być na mszy św. Byłem istotnie zbudowany i uderzony tem, co zobaczyłem. Kaplica obszerna, bardzo ładnie urządzona, postawiona została kosztem dworu, w którym, jak się dowiedziałem, oboje państwo są gorliwymi sodalisami. W kaplicy pełno było ludu wiejskiego, a dziewczęta wszystkie ubrane w piękne krakowskie gorsety, co mnie tem więcej uderzyło, że tu już wschód się zaczyna. Jak mnie poinformowano, strój krakowski utrzymuje się tu dzięki szkole szycia gorsetów, którą przy pomocy okolicznych obywateli właścicielka dworu hr. B... własnym kosztem i staraniem utrzymuje.

W czasie nabożeństwa przygrywała na harmonium sama hrabina B., a chór wiejski, pięknie przez nią wyuczony, śpiewał różne pieśni.

Po nabożeństwie ludzie z wielkiem przywiązaniem opowiadali mi o dworze i jego mieszkańcach. Apteczka dworska bezpłatnie dostarcza lekarstw całej wsi, a po pomoc i radę wszyscy chętnie spieszą do właścicielki. Karczma we wsi opuszczona, żyd wyniósł się, bo lud pod wpływem dworu przestał pić. Procesy zmniejszyły się, a żydowscy adwokaci nie mogą pochwalić się klientelą z tej wioski.

Hrabia B... przed niespełna rokiem umarł, a żona jego, czcząc pamięć zmarłego, podjęła energiczną pracę kulturalną wśród swych włościan sąsiadów, zyskując sobie ich serca i zaufanie.

Oby i inne dwory nasze poszły za tym przykładem.

Olbrzymi pożar nawiedził dn. 25 maja wieś Toki koło Zbaraża. Ogień wybuchł popołudniu przy silnym wietrze i w przeciągu niecałej godziny obrócił w perzynę 280 zagród włościańskich z dobytkiem. Jeden człowiek zginął w płomieniach, drugi skutkiem poparzeń walczy ze śmiercią. Szkody, jakie pożar wyrządził, oceniają na 1,200.000 kor. Były one tylko częściowo ubezpieczone. Między innemi zgorzały 2 szkółki i łacińska plebania.

Tajemnicze morderstwo. Komendant posterunku żandarmeryi w Jęzorze (powiat Chrzanów), patrolując wzdłuż granicy rosyjskiej, natrafił na zwłoki młodego mężczyzny, leżące w trawie o kilka kroków od pasa granicznego, po stronie austryackiej. Mężczyzna ów zginął śmiercią gwałtowną, po otrzymaniu śmiertelnego ciosu jakiemś tępem narzędziem w tył głowy. Sądząc z inteligentnego wyglądu i starannego ubrania, mężczyzna ten należał do lepszej sfery. Liczyć mógł lat 24 do 26. Identyczności zabitego nie stwierdzono. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, nieznajomy, przechodząc granicę, natrafić musiał na rosyjskiego sołdata pogranicznego, który zamiast go aresztować i odstawić na komorę, zabił silnem uderzeniem kolbą w tył głowy, a po przeszukaniu kieszeni (nie znaleziono bowiem nic wartościowego przy zabitym), przeniósł go następnie na terytoryum austryackie, by uniknąć w ten sposób dochodzeń i kłopotów ze zwłokami.

Zabitego pochowano na cmentarzu w Jaworznie, gdzie znajduje się w sądzie fotografia zabitego i kapelusz.

Ze świata.

Lektorat języka polskiego w Pradze. X. Dr Teofil Kowalski, redaktor „Śpiewu Kościelnego" w Warszawie, otrzymał nominacyę ministerstwa oświaty w Wiedniu dnia 18 bm. na lektora języka polskiego w uniwersytecie w Pradze Czeskiej na wydziale filozoficznym. X. Kowalski rozpoczyna wykłady już w bieżącym letnim semestrze, zapowiadając prelekcyę języka polskiego dla początkujących 2 godziny w tygodniu, oraz dwie drugie godziny, poświęcając rozbiorowi dzieł Zygmunta Krasińskiego. Wykłady odbywać się będą w języku polskim.

Piękny czyn. Z Pragi Czeskiej donoszą: X. Dr Lehner w piśmie do reprezentacyi miasta Winohradów zawiadomił, że celem uświetnienia 25-letniej rocznicy założenia czeskiego uniwersytetu, ofiarowuje swą cenną bibliotekę na utworzenie czeskiego instytutu historycznego oraz 100.000 koron na utrzymanie i uzupełnianie tego instytutu.

Rozbite rzeźby. Na dorocznej wystawie sztuki litewskiej, świeżo otwartej w Wilnie, artysta Piotr Rymsza wystawił rzeźbę, przedstawiającą pognębienie Orła polskiego przez Pogoń litewską.

Pisma polskie bardzo surowo potępiły ten niekulturalny wybryk szowinizmu. Nazajutrz p. Rymsza porąbał swoją rzeźbę, wydając w ten sposób sam wyrok na siebie.

Organizacya Rosyan galicyjskich. Jak donosi „Nowoje Wremia" w Petersburgu odbyły się wybory do towarzystwa galicyjsko rosyjskiego. Prezesem wybrano znowu hr. Bobrinskiego. Z powodu wzrastającego zajęcia się Rosyan losami „Prikarpackiej Rusi", jak pisze „Nowoje Wremia", postanowiono wydać historyczno literacką chrestomatię, która ma dotyczyć położenia narodu rosyjskiego w Galicyi.

Wilbur Wright. W Dayton (Ohio) rodzinnem swoim mieście zmarł słynny lotnik Wilbur Wright, od kilku już tygodni złożony ciężką chorobą. Nazwisko Wrighta pozostanie na zawsze związane z historyą lotnictwa, bo wspólnie ze swym bratem Orville zdołał pierwszy skonstruować aparat, umożliwiający wzniesienie się samoczynne w powietrze.

Bracia Wright znaleźli pobop do swej pracy w kierunku lotnictwa w doświadczeniach inżyniera amerykańskiego Octawa Chanute, który znów ze swej strony był nawiązał do doświadczeń lotniczych Lilienthala. Lilienthal skonstruował, jak wiadomo, już z początkiem lat dziewięćdziesiątych (1891) aparat lotniczy, nie posiadający motoru (rodzaj latawca o kilku płaszczyznach). Spuszczał się on na nim ze wzniesień i za pomocą silnego wiatru udawało mu się niekiedy przelatywać odległości dość znaczne, bo dochodzące do 200 metrów. Próby Lilienthala zakończyły się w roku 1896 katastrofą, która spowodowała jego śmierć przedwczesną, ale wspomniany wyżej Chanute podjął je na nowo w Ameryce i wykształcił szereg uczni, między innemi braci Wright, fabrykantów rowerów z Dayton.

Pierwszy swój aparat zbudowali Wrightowie w r. 1900 i dokonali na nim ślizgań powietrznych, nie przekraczających jednak odległości 50 m. Dopiero w 1903 r. nadchodzi do Europy sensacyjna wiadomość, że aeroplan, wynaleziony przez braci Wright, zaopatrzony w motor o sile 16 HP przeleciał 260 m. i zdołał się utrzymać w powietrzu przez 59 sekund. Początkowo nikt na kontynencie nie chciał temu dać wiary. Tymczasem Wrightowie dokonywali szeregu wzlotów, z których najdłuższy 5 października 1905 (38¹ 3''' — 88 km 956 m). W roku 1908 przybywa Wilbur Wright do Francyi, a zawarłszy z jednym z kapitalistów francuskich kontrakt celem spieniężenia wynalazku, dokonuje szeregu wzlotów, które najbardziej sceptycznie usposobionych przekonywują. Dnia 21 września 1908 przelatuje on przestrzeń 66 km 600 m, a 31 grudnia 1908 124 km 700 m. Po kilkumiesięcznym pobycie we Francyi wraca Wilbur do Dayton, gdzie w dalszym ciągu pracuje nad kwestyami lotniczemi. Ostatniemi czasy pracował on nad aparatem lotniczym bez motoru. Dokładnych wiadomości rezultatów tych prac nie posiadamy dotychczas.

Żebrak-milioner. Z Monachium donoszą, że tymi dniami zmarł w podeszłym wieku w Höldigfild pod Würzburgiem niejaki Looz, który uchodził za nędzarza i skutkiem tego przez lat kilkadziesiąt żył z jałmużny. Gdy po śmierci Looza uprzątano ubogą izdebkę, zamieszkiwaną przez rzekomego nędzarza, znaleziono w szafie kuchennej papierów wartościowych za milion marek oraz gotówką ćwierć miliona. Ponieważ Looz lat temu czterdzieści na podstawie świadectwa ubóstwa uzyskał uwolnienie od płacenia podatków, przeto fiskus bawarski, czując się pokrzywdzonym, zasekwestrował spadek po żebraku-milionerze.

Wiadomości kościelne.

Muzyka kościelna. W niedzielę dnia 2 b. m. podczas Mszy św. o godz. 12 w południe w kościele Najśw. P. Maryi odśpiewają szereg pieśni pp. A. Isaakowicz, Dr A. Jendl i H. Zathey. Podczas nabożeństwa odbędzie się również składka na biedne dzieci zostające pod opieką Sodalicyi Panien.

Wspólna adoracya męska Przenajświętszego Sakramentu odbędzie się w kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku w niedzielę dnia 2 bm. od godz. 3 do 4 popołudniu.

Mianowania, przeniesienia i odznaczenia. W sądownictwie: Cesarz zamianował radcę sądu krajowego wyższego w sądzie krajowym w Krakowie Dra Tadeusza Wyrobisza radcą sądu krajowego wyższego w sądzie krajowym wyższym w Krakowie, radcę sądu obwodowego w Tarnowie Stanisława Kowalskiego radcą sądu krajowego wyższego w sądzie krajowym w Krakowie, radcę sądu obwodowego w Nowym Sączu Teodora Ligęzę Przychockiego radcą sądu krajowego wyższego tamże i radcę sądu obwodowego w Wadowicach radcą sądu krajowego wyższego w Rzeszowie.

Minister sprawiedliwości przeniósł radców sądowych Józefa Willaume w Brzeżanach i Dra Władysława Rubinsteina z Sanoka do Lwowa i zamianował radcami sądu krajowego sędziów Augusta Bezuchę w Sanoku dla Sanoka, Wiktora Neumanna w Czortkowie dla Złoczowa i Stanisława Tałasiewicza w Przemyślu dla Brzeżan; zamianował naczelnika urzędu depozytowego cywilno-sądowego we Lwowie Edmunda Schneidra dyrektorem.

W szkołach średnich: Rada szkolna krajowa zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim, nadając im tytuł profesorów, następujących rzeczywistych nauczycieli: Jana Bulaudę w gimnazyum I w Tarnowie, Jana Kmietowicza w gimnazyum II w Nowym Sączu, Kazimierza Barana w gimnazyum w Nowym Targu; zamianowała zastępcami nauczyciela Józefa Fignę w gimn. III w Krakowie, Mirosława Gibasa w gimn. IV w Krakowie, Alfreda Kowalskiego w seminaryum naucz. męskiem w Kętach.

Członek Izby panów p. August Gorayski otrzymał godność tajnego radcy.

Cesarz nadał pensyonowanej dyrektorce miejskiej szkoły żeńskiej w Jarosławiu Klementynie Leimsner złoty krzyż zasługi.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota. „Porwanie Sabinek", krotoch. w 4 akt. Schönthana. (XIII występ M. Frenkla).

Niedziela popoł. „Szklanna góra", baśń w 5 akt. J. Sarneckiego. (Ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór. „Porwanie Sabinek".

Poniedziałek. „Aktorki", kom. w 4 akt. Stefana Krzywoszewskiego. (XIV występ M. Frenkla).

Wtorek. „Głupi Jakób", kom. w 3 akt. Tadeusza Rittnera. (XV występ M. Frenkla). — Ostatnie przedstawienie dramatu.

Repertuar teatru w Parku.

Sobota. „Przedmiejskie zalecanki".
Niedziela popoł. „Krowoderskie zuchy".
Niedziela wieczór. „Przedmiejskie zalecanki".

Korespondencya Redakcyi i Administr.

Wny ks. Karol Suwada w Radłowie. Nadesłaną notatkę pomieściliśmy w kronice wczorajszego numeru, załączoną zaś w znaczkach pocztowych kwotę 3 kor. przeznaczamy na jubileuszowy żywy pomnik X. P. Skargi, na dom dla młodzieży rękodzielniczej w Krakowie.

P. Tom. w Wojniczu: Korespondencyi, o której Pan pisze, nie otrzymaliśmy dotąd. Widocznie zaginęła.

„Skorowidz adresowy Wielkiego Krakowa"

(rocznik I) ukaże się pod koniec b. r. Skorowidz ten, odbiegając od ciężkiego szablonu dotychczasowych „ksiąg adresowych", będzie ściśle wzorowany na tego rodzaju wydawnictwach amerykańskich, angielskich i francuskich i wskutek tego posiadać będzie charakter na wskróś nowoczesny.

„Skorowidz adresowy", oparty na silnych finansowych podstawach będzie ukazywał się regularnie przed końcem każdego roku. Bliższe szczegóły będą podane niebawem. — Wskutek obfitej treści ogłoszenia przyjmowane będą tylko w ograniczonej ilości.

Ze sportu.

Międzymiastowe zawody piłką nożną, które rozegrają drużyny reprezentatywne Krakowa i Lwowa, są przedmiotem szczególniejszego zainteresowania krakowskiej publiczności sportowej, gdyż jutrzejsze zdarzenie jest pierwszem tego rodzaju w mieście.

Reprezentatywna drużyna krakowska, wystawiona przez Związek Polski Piłki Nożnej wystąpi w następującym składzie:

Rogalski (K. S. Cracovia) bramkarz; Cepurski (Ak. Zw. Sport.), André (T. St. Wisła) obrona; Synowiec (Cracovia), Ludwik (A. Z. S), Pollux (Wisła) pomoc; Kusy (Wisła), A. O. (Wisła). Kowalski (Cracovia), Przysławski (Wisła) Tadek (Cracovia) napad.

Początek o godz. 5 popołudniu, poprzedzi spotkanie „Polonii" z „Krakusem".

Wyścigi konne w Krakowie. Sekretaryat Towarzystwa wyścigów konnych zawiadamia interesowanych, że do wyścigów urządzanych przez Towarzystwo międzynarodowych wyścigów konnych można konie do 3 b. m. zaś przez Galicyjski Klub Jazdy Panów do 5 b. m. do godz. 7 wieczór zapisywać. W dniu 3 b. m. naznaczone są wycofania koni z biegów z wyścigu p. n. hrabiego Jana Tarnowskiego Memorial Stakes.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Po rozbiciu trupy teatru miejskiego. Dzienniki warszawskie pomieszczają następujący komunikat dyrekcyi „Nowego teatru polskiego w Warszawie":

Budowa „Nowego teatru polskiego" postępuje tak szybko naprzód, że już pierwsze piętro jest na ukończeniu.

Równocześnie dyrekcya teatru polskiego skompletowała personal artystyczny, w skład którego, na podstawie zawartych umów, wchodzą następujący artyści: z teatrów warszawskich pp. Marya Dulębianka, Laura Duninówna, Janina Janecka, Izabela Kozłowska, Marya Przybyłko, Stanisława Wysocka, Władysław Lenczewski i Aleksander Zelwerowicz; z teatru lwowskiego p. Anna Zielińska; z teatru krakowskiego pp.: Seweryna Broniszówna, Helena Czarnecka-Mielnicka, Marya Krysińska, Stanisława Słubicka, Janina Zarzycka, Michał Jarmiński, Kazimierz Junosza, Jerzy Leszczyński, Józef Sosnowski, Józef Węgrzyn, Maksymilian Węgrzyn i Edmund Weychert.

Z innych teatrów pp.: Halina Starska, Wanda Tatarkiewiczówna, Anna Wiśniarowska, Józef Dębowicz, Jan Guttner, Wacław Nowakowski i inni.

Prócz tego Dyrekcya prowadzi jeszcze układy z kilku znanymi artystami między innymi z wybitnym młodym aktorem polskim, należącym od kilku lat do personalu jednego z najpoważniejszych teatrów zagranicznych.

Wystawa wiosenna. Związek artystów (pałac Spiski) potrwa jeszcze tylko przez jutro. W poniedziałek, wtorek i środę wystawa zamknięta, we czwartek dnia 6 czerwca otwarcie wystawy nowej. Artyści, biorący udział w tej wystawie, mogą nadsyłać obrazy i rzeźby jeszcze do wtorku 4 czerwca włącznie.

Konkurs na afisz. Koło Artystek polskich w Krakowie ogłasza konkurs na afisz wystawy „Pracy kobiety polskiej" w Pradze. 100 kor nagrody. Termin do 10 czerwca br.

Bliższe szczegóły u prezesowej Koła Artystek Józefy Geppert, Kraków, Stradom 2.

Rozstrzygnięcie konkursu „Gazety Świątecznej". Onegdaj rozstrzygnięty został w Warszawie konkurs na powieść ludową, ogłoszony przez „Gazetę Świąteczną".

Na konkurs nadesłano 90 utworów, z których do wspólnego czytania zalecono 15

Po rozejrzeniu się w plonie konkursowym, sędziowie doszli do wniosku, że na nagrodę jedyną w sumie 300 rb. nie zasługuje żadna z nadesłanych prac, oświadczono się natomiast za utworzeniem z rzeczonej sumy trzech nagród, w rozmiarze: 150 100 i 50 rb.

Nagrodę pierwszą przyznano opowieści historycznej, p. t. „Za króla chłopów", drugą obraskowi humorystycznemu „Cześ na leśniczówce", trzecią zaś powiastce, p. t. „Spadkobierca ś. p. Jędrzeja Żurka".

Nadto odznaczono zaszczytnemi wzmiankami utwory: „Trzech Jamrozów" i „Hanka z pod lasu".

Po otwarciu kopert z nazwiskami okazało się, że nagrodę 1-szą otrzymała p. Antonina Domańska (autorka „Brzydkiej"), drugą p. Pelagia Restorffowa, trzecią M. Szron (pseudonim).

Autorką „Trzech Jamrozów" jest p. Marya Bogusławska, a „Hanki z pod lasu" p. Zofia Jaworska.

Dział ekonomiczny.

Zniżenie ceny mleka miejskiego. Począwszy od dnia 1 czerwca, t. j. od soboty mleczarnia miejska zniża cenę mleka pełnego, sprzedawanego w sklepach i na targach o 2 hal. na 1 litrze, t. j. z 24 hal. na 22 hal.

Cena mleka rozwożonego do domów pozostaje na razie niezmieniona, a to ze względu na znaczne koszta rozwozu.

Otwarcie kolei Drohobycz-Truskawiec Zdrój Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie donosi: Z dniem 1 czerwca oddana będzie do publicznego użytku kolej lokalna Drohobycz-Truskawiec-Zdrój. Bliższe szczegóły zawarte są w dotyczących ogłoszeniach. Rozkład jazdy uwidoczniony jest w ściennym rozkładzie jazdy, ważnym od 1 maja b. r. Jako pierwszy pociąg osobowy wyrusza 1 czerwca pociąg Nr 5651 z Drohobycza o godzinie 5 rano, a przybędzie do Truskawca-Zdroju o godzinie 5 minut 57 rano.

Z targowicy wiedeńskiej. Ceny bydła rogatego we Wiedniu. (Komunikat Galicyjskiej Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 7.

Ceny na targu wiedeńskim dnia 28 b. m. w koronach za 100 kg żywej wagi.

Spęd ogółem 3248, z tego wołów tuczonych 2539, galicyjskich 326.

Ceny: wołów tuczonych 88—114, galicyjskich 95—116, krów 82—98, bydła chudego 58—80, buhajów 96—108.

Spęd bydła rogatego na targu wiedeńskim dnia 26 bm. był mniejszy niż spęd zeszłotygodniowy o 1587 sztuk.

Ceny w porównaniu z cenami zeszłotygodniowymi były: wołów o 4 kor. wyższe, galicyjskich o 6 kor wyższe, buhajów o 4 kor. wyższe, bydła chudego o 4 kor. wyższe.

Ceny nierogacizny we Wiedniu.

(Komunikat Galicyjskiej Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie, ulica Kraszewskiego l. 7).

Ceny na targu wiedeńskim dnia 28 b. m. w koronach za 100 kg żywej wagi.

Spęd 19008, z tego młodych 13879, tłustych 5202, organizacye nadesłały 485.

Ceny: wybrakowane 90—110, lekkie 111—128, ciężkie 130—136.

Spęd dnia 28 bm. był w porównaniu z targiem zeszłotygodniowym silniejszy ogółem o 2163 sztuk, a mianowicie sztuk młodych było 1642 więcej i 521 sztuk tłustych więcej.

Ceny nierogacizny na targu wiedeńskim w porównaniu z targiem zeszłotygodniowym były: w sortach wybrakowanych równe, w sortach lekkich równe, w ciężkich o 4 kor. niższe na 100 kg żywej wagi.

CENNIK ZIEMIOPŁODÓW. Kraków 31 maja b. r. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 22·70 do 23·50 czerwona i żółta —·— do —·—, uszkodzona —·— do —·—, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 20·30 do 21·70, uszkodzone —·— do —·—, węgierskie —·— do —·—; jęczmień browarny —·— do —·—, na krupy 18·10 do 19·60, na paszę —·— do —·—, owies do siewu (z opłatą akcyzową) —·— do —·—, na paszę 20·40 do 21·80; proso —·— do —·—; jagły —·— do —·—; tatarka 18·50 do 19·50; kukurudza 18·40 21·80; groch 21·— do 32·—; fasola 25·— do 49·—; soczewica 36·— do 40·—; wyka 21·50 do 22·—; siano zwyczajne 8·— do 10·—; koniczyna pastewna 12·— do 15·—; słoma 5·— do 6·—; rzepak zimowy —·— —·—; kminek krajowy 68·— do 72·—, holenderski 82·— do 86·—; koniczyna nasienna czerwona 120·— do 140·—, biała —·— do —·—; tymotka nasienna —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; ziemniaki 7·— do 8·—; jaja kopę 3·40 do 3·60; masło za 1 kg. 2·40 do 3·—; ser —·70 do —·80; mleko zbierane za 1 l 10·— do —·12, niezbierane —·20 do —·24.

Z Rady państwa.

Przy końcu wczorajszego posiedzenia Izby p. Breiter poruszył znowu w zapytaniu do prezydenta pogłoski o zamianowaniu p. Abrahamowicza marszałkiem Galicyi, na co prezydent odpowiedział, że już raz prosił pos. Breitera, by zaniechał podobnych zapytań, które są jedynie nadużywaniem regulaminu. (Potakiwanie).

Następne posiedzenie w poniedziałek o godz. 3 popołudniu z tym samym porządkiem dziennym.

Z komisyj.

Komisya budżetowa zajmowała się wczoraj w dalszym ciągu obradami nad prowizoryum budżetowem. P. Korosec oświadczył, że koalicya wielkich stronnictw okazała się niezdolną do jakiejkolwiek pozytywnej pracy i doprowadziła do zabagnienia parlamentu.

P. Marckhl wskazał na niebezpieczne zjawisko, że publiczność swe oszczędności lokuje zamiast w rentach państwowych, w papierach spekulacyjnych. Powinno się zatem na czas ją ostrzedz. Przyczyny złego położenia finansowego państwa są natury socyalno-politycznej i wymagają sanacyi. Byłoby ubolewania godnem — oświadczył p. Marckhl — gdyby Rusini weszli na drogę tamowania czynności i pracy parlamentu. Mowca porusza myśl wydelegowania sądu rozjemczego stronnictw interesowanych dla rozstrzygnięcia sprawy wyboru siedziby uniwersytetu ruskiego. Sprawa ta zresztą może być załatwioną tylko w drodze ustawodawczej, za zgodą innych stronnictw.

Subkomitet komisyi dla spraw urzędniczych wybrany dla spraw nauczycielskich obradował wczoraj pod przewodnictwem p. Germana w dalszym ciągu nad § 4. Ustęp 1 i 2 przyjęto wedle projektu rządowego, a ustęp 3 i 4 wedle wniosku referenta.

Sprawy austro-węgierskie.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 1 czerwca.

Rokowania polsko-ruskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Sprawa uniwersytetu ruskiego postępuje w ten sposób naprzód że wczoraj podjęto układy między ministrem oświaty a Rusinami. Na razie rokowania pozostały bez rezultatu. W połowie przyszłego tygodnia **minister oświaty wręczy prezydyum Koła polskiego i prezydyum klubu ruskiego projekt rozporządzenia cesarskiego. Rząd chce, aby oba prezydya porozumiewały się bezpośrednio.** Dopiero gdyby Rusini na to się nie zgodzili rząd będzie pośredniczył.

Dowiadujemy się, że ze strony polskiej podniesione będzie żądanie, aby absolwenci uniwersytetu ruskiego wstępujący do służby państwowej w Galicyi **wykazywali się znajomością języka polskiego.** Jest to bowiem urzędowy język krajowy.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt (T. B.) Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu **prezydent** Tisza zaproponował, aby każdy z posłów przeznaczył ze swoich dyet po 40 kor., w połowie dla rodzin ofiar rozruchów ulicznych, w połowie dla ofiar wylewów. Propozycyę przyjęto.

Poseł Kossuth zabrał następnie głos i imieniem zjednoczonej opozycyi przedłożył propozycye co do reformy wyborczej i wojskowej. Mowca podniósł, że opozycya żywo ubolewa, iż między koroną a narodem nastąpiły różnice zdań. aby prawny stan posiadania narodowego był strzeżony. Wszyscy pragną, aby Sejm był zdolny do pracy; opozycya pragnie pokoju. Węgry zewsząd są otoczone wrogami. — W Austryi atakuje się węgierskie prawo państwowe; nadszedł czas, aby usunąć przyczyny, które paraliżowały działalność Sejmu.

Mowca przedstawia następnie znane z dzienników propozycye co do reformy wyborczej, dodając, że opozycya chce również otrzymać gwarancyę co do czystości wyborów.

Co do reformy wojskowej, opozycya przedłożeń obecnych przyjąć nie może, zanim nie będą wyeliminowane niektóre ustępy, które były zwalczane ze względów prawno-państwowych. Opozycya gotową jest nie przeszkadzać prowizorycznemu załatwieniu spraw wojskowych, gdy 2 letnia służba wojskowa i inne momenty społeczne będą uwzględnione i będzie daną rękojmia, że umowy co do dostaw wojskowych lojalnie przez Austryę będą dotrzymane.

Mowca apeluje do rządu, aby propozycye opozycyi rozważył i prosi o odpowiedź.

Zabiera głos prezydent ministrów Lukacs.

Nowe trudności.

Budapeszt. (Tel. wł.) Porozumienie bloku opozycyi jest już w zupełności przeprowadzone. Rząd jednak już teraz oświadcza, że o reformie wyborczej nie może mówić tak długo, aż nie zostanie uchwalona ustawa wojskowa. Takie stanowisko rządu stanowi jednak zagwożdżenie całej machiny parlamentarnej. Opozycya stara się obecnie przedewszystkiem obalić hr. Tiszę jako prezydenta Izby.

Prasa rządowa zarzuca opozycyi, że połączyła się tylko dlatego, aby nie dać zgnieść partyi Justha, która z swymi 30 ludźmi nie mogła sama prowadzić obstrukcyi,

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. F. Presse" stwierdza, że na Węgrzech niebawem wybuchnie ponowne przesilenie parlamentarne, ponieważ Kossuth oświadczył dzisiaj w parlamencie, że opozycya domaga się takiej armii, która byłaby czysto węgierska. Austrya zaczepiła prawo państwowe węgierskie. Opozycya żąda, aby w § 43 zabezpieczone zostało prawo Sejmu co do uchwalania rekruta w ten sposób, aby cesarz bez woli Sejmu nie mógł powoływać ostatnich klas rezerwistów.

Wobec takiego postawienia kwestyi przez Kossutha opozycya będzie dalej prowadzić obstrukcyę przeciw ustawie wojskowej.

Następnie wyliczył Kossuth pewne warunki odnośnie do reformy wyborczej i oświadczył, że reforma wyborcza musi obejmować minimum censusu inteligencyi, który wymagany jest od obywateli kraju. Czynne prawo głosowania powinien mieć każdy, kto ukończył 6 klas szkoły ludowej.

Rząd powinien założyć tyle szkół ludowych, aby każdy obywatel mógł z nich korzystać.

Prawo bierne wyboru tracą na lat 10 ci obywatele, którzy skazani zostali za podburzanie przeciw państwu węgierskiemu lub przeciw narodowemu charakterowi Węgier

Dwukrotne skazanie za te przekroczenia ma pozbawiać zupełnie prawa wyborczego

Dookoła wojny.

Jeszcze próby interwencyi.

Berlin. (Tel. wł.) „Voss. Ztg" donosi z Petersburga, że zamiar Włoch obsadzenia Mitylene i groźba Turcyi, iż w takim razie zamknie Dardanelle skłoniły Francyę, Anglię i Rosyę do protestu przeciw temu i do oświadczenia, że chcą ponownie opracować warunki zawarcia pokoju.

Konfiskata okrętów.

Paryż. (T. B.) „Ag. Havasa" donosi ze Smyrny: Wczoraj koło Calanowa w zatoce Samos, dwa włoskie okręty, które wyruszyły w kierunku do Plaki, spotkały 4 okręty handlowe i dawszy do nich około 50 strzałów zabrały je.

Konstantynopol. (T. B.) Włosi, około 400 osób, wyjechali na okręcie Lloydu „Bukowina.

Stanowisko Włoch.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Chronicle" ogłasza rozmowę z włoskim prezyd. ministrów, który oświadczył, że Włochy są gotowe zawrzeć pokój, o ile Turcya uzna prawo zwierzchności Włoch nad Tripolisem i Cyrenaiką. Parlament włoski uchwalił nietylko aneksyę Tripolisu, ale także prawo zwierzchnicze, t. j. że prawa sułtana do tych krajów przechodzą na króla włoskiego.

Włosi okazali dużo cierpliwości wobec Arabów i Turków, ale obecnie cierpliwość ta jest wyczerpana i Włosi podejmą kroki, które skończą się katastrofą dla Turcyi.

Z caratu.

Samorząd miejski w Królestwie Polskiem.

Petersburg. (Tel. wł.) Do rozpoznania ordynacyi wyborczej do rad miejskich w Królestwie Polskiem komisya Rady państwa wybrała podkomisyę. Weszli do niej członkowie: Szebeko, Gerbel, Zinowjew i Turau. W naradach podkomisyi wezmą również udział przedstawiciele ministeryów skarbu i spraw wewnętrznych.

Zapowiedź zwłoki.

Petersburg. (Tel. wł.) Wedle informacyj „N. Wrem." Rada państwa w ciągu bieżącej sesyi rozpozna projekt samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem i projekt utworzenia gubernii chełmskiej. Obydwa jednak projekty ulegną zapewne licznym zmianom, tak, że zajdzie potrzeba przekazania ich komisyi pojednawczej.

Zakończenie trzeciej Dumy.

Warszawa. (Tel. wł.) Do pism tutejszych donoszą z Petersburga, że członkowie Dumy czynią energiczne starania, aby trzecia Duma nie zakończyła swej kadencyi w czerwcu. Posłowie żądają dodatkowej sesyi na wrzesień i październik, t. j. na czas największego napięcia akcyi wyborczej, chcąc w ten sposób z trybuny dumskiej wpływać na akcyę wyborczą.

Sprawa Małeckiej.

Warszawa. (Tel. wł.) Wobec wniesienia przez skazaną na katorgę Małecką prośby do cara, nie zaś skargi kasacyjnej już od wyroku warszawskiego sądu okręgowego — z kompetentnego źródła dowiadujemy się, że apelacya ze strony skazanej Małeckiej nie miałaby widoków powodzenia. Przebieg procesu nie dał bowiem żadnego prawnego tytułu do wniesienia kasacyi. Prośba kasacyjna w tym wypadku odroczyłaby wykonanie wyroku o półtora miesiąca.

Konsul angielski w Warszawie dał do zrozumienia, że wobec usilnych zabiegów ze strony ambasady angielskiej w Petersburgu, prośba do cara może mieć bardzo poważne widoki powodzenia. Prośbę swą p. Małecka, jako obywatelka angielska, pisała w języku angielskim obok przekładu rosyjskiego. Ton prośby utrzymany jest w całej godności i zaczyna się od słowa „Sire". Treść podania pozbawiona jest wszelkich błagalnych zwrotów, natomiast zawiera merytoryczne przedstawienie całej sprawy, w szczególności zaś przebieg podstępnych badań skazanej w „ochranie".

Warszawa. (Tel. wł.) Współoskarżona z Małecką o należenie do P. P. S. p. Roszkowska, złożyła wczoraj skargę do senatu na wyrok warszawskiego sądu okręgowego.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 1 czerwca.

Przyszły marszałek krajowy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ponieważ poseł Abrahamowicz nie chce przyjąć godności marszałka krajowego, kandydatami do tej godności są Zdzisław hr. Tarnowski, lub ks. Andrzej Lubomirski.

„N. F. Presse" donosi wprawdzie, że kandyduje także hr. Gołuchowski, ale zły stan zdrowia na to mu nie pozwala.

Znów afera szpiegowska.

Lwów. (Tel. pryw.) „Słowo Polskie" donosi, że we Lwowie aresztowano Rudolfa barona Koeniga i jego żonę Teresę z Witkowskich, poddanych pruskich, od dłuższego czasu zamieszkałych w Warszawie, którzy obecnie przybyli do Lwowa. Aresztowano ich pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi, dla sztabu generalnego w Kijowie. Podczas rewizyi znaleziono u nich liczne listy kompromitujące. — Nadto aresztowano Andrzeja Kłosowskiego i dwie inne osoby pod zarzutem szpiegostwa.

Lwów. (Tel. wł.) Razem z bar. Königiem policya aresztowała jego żonę, Teresę z Witkowskich Königową. Z papierów okazało się, że był on w porozumieniu z pułkownikiem sztabu generalnego w Kijowie, Michajłem Biłowcowem. W czasie rewizyi w mieszkaniu żona barona chciała spalić list, który policya wyratowała z płomieni.

Przeciw Rosyi.

Berlin. (Tel. wł.) Ukazała się tutaj broszura znanego podróżnika Swen Hedina p. t. „Rosya niebezpieczeństwem dla Europy" w której udowadnia, że Rosya dąży do zajęcia Norwegii i Szwecyi, a rusyfikacya Finlandyi ma być przygotowaniem do tego kroku.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.